Dziś 8 stron — WARSZAWA, ŚRODA, 3 KWIETNIA 1946 R. (A) — **Cena numeru 2 złote**

NR. 92 (492) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kier. Wydawnictwa 8.85-05
Administracja Drukarni 8.85-03
Drukarnia 8.79-61

Jednomyślna uchwała Rady Naczelnej P.P.S.

Referendum i blok wyborczy

oto żądania stojące przed obozem polskiej demokracji

(SAP). Dnia 1 kwietnia r. b. w godzinach wieczornych zakończyły się dwudniowe obrady Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. W drugim dniu obrad prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad referatami. (Przebieg dyskusji podamy w dniu jutrzejszym).

Wyniki dyskusji zreasumował przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka - Morawski oraz Sekretarz Generalny CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz.

Z kolei przewodniczący Rady Naczelnej tow. wice-prezydent Szwalbe zarządził głosowanie nad zgłoszonym przez CKW projektem uchwały.

Uchwała ta przyjęta została jednomyślnie.

Następnie Rada Naczelna dokonała kooptacji sześciu nowych członków, którymi są tow. tow.: Zygmunt Żuławski, Marian Nowicki, Józef Grzecznarowski, Wincenty Markowski, Ludwik Cohn i Stefan Rzeźnik.

Rada Naczelna zatwierdziła kooptacje do CKW PPS tow. Włodzimierza Reczka na miejsce zmarłego tow. Michała Szyszki. Na miejsce ustępującego z CKW tow. min. Mantla, który wyjeżdża jako przedstawiciel Polski do Austrii oraz tow. red. Jana Dąbrowskiego, ustępującego na własne życzenie, jak również na wakujące miejsca w Centralnym Komitecie Wykonawczym wybrano następujących towarzyszy: Mariana Nowickiego, dr. Henryka Jabłońskiego, Mirka, Petruczynika oraz Kamińskiego.

Obrady, które toczyły się w atmosferze jedności oraz poczucia odpowiedzialności za rozwój i siłę Partii i ugruntowanie władzy demokratycznej w Państwie, zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Po zakończeniu posiedzenia Rady Naczelnej odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Uchwała Rady Naczelnej PPS brzmi, jak następuje:

I

Rada Naczelna PPS stwierdza, że rozwój sytuacji politycznej na terenie międzynarodowym i w kraju całkowicie potwierdził słuszność linii politycznej PPS, ustalonej od chwili odrodzenia jawnej działalności Partii w Lublinie, poprzez Kongres czerwcowy, Radę Naczelną z 4 listopada 1945 po ostatnie uchwały CKW PPS.

Rada Naczelna stwierdza, że ta niepodlegająca żadnej wątpliwości konsekwentna polityka PPS, oparta o jednolity front klasy robotniczej i o sojusz ze Związkiem Radzieckim, sprawiła, że w jedności działania z PPR można było przeprowadzić w interesie ludu pracującego wsi i miast i w interesie suwerenności gospodarczej — zasadnicze reformy społeczne: nacjonalizację przemysłu i reformę rolną.

Reformy te sprawiły, że w sposób bezkrwawy zrealizowane zostały na naszej ziemi w wyniku rozgromienia hitlerowskich Niemiec i na skutek militarnego i ideologicznego udziału w tym Związku Radzieckiego — zasady planu przebudowy, sformułowane jeszcze w r. 1937 na Kongresie PPS w Radomiu, a mianowicie:

a) obalenie raz na zawsze przywilejów klasowych szlachty, fabrykantów i bankierów;

b) wywłaszczenie wielkiej własności obszarniczej i oddanie ziem tym, którzy na niej pracują — w myśl programu rolnego Partii;

c) upaństwowienie i uspołecznienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej;

d) złamanie władzy kapitału finansowego nad życiem gospodarczym.

Rada Naczelna jest świadoma, że tylko czynny udział PPS umożliwił odbycie w krótkim czasie tej historycznej drogi, która dziś już zrozumiała jest dla większości narodu.

Dlatego poglądy PPS muszą znajdować i będą znajdowały właściwy oddźwięk przy realizacji nowej rzeczywistości.

PPS, osiągając należyty wpływ na kształtowanie tej rzeczywistości, bez wahania i bez kompromisów stanęła w szeregach stronnictw, realizujących konsekwentnie program PKWN.

II

Rada Naczelna wysunęła 4 listopada 1945 r. inicjatywę stworzenia bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych, stojących na platformie Rządu Jedności Narodowej — pod hasłami utrwalenia potęgi niepodległej i suwerennej Rzeczpospolitej Polskiej, zabezpieczenia jej granic na Odrze i Nissie i utrwalenia władzy ludu pracującego miast i wsi.

Inicjatywa PPS została zrozumiana przez większość stronnictw, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej, co znalazło swój wyraz w uchwałach PPR, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

PPS widziała w bloku możliwość skupienia wszystkich żywych i zdrowych sił narodu na tych zadaniach, które przerastają siły jednego pokolenia i jednego stronnictwa. Widziała ugruntowanie reform społecznych, widziała najpewniejszą własną drogę do utrwalenia niepodległości — wspólnymi siłami, zgodnie działającymi.

Rada Naczelna stwierdza, że propozycje wspólnego bloku wyborczego były wyrazem przede wszystkim siły PPS i jej poczucia odpowiedzialności za losy Polski, za odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, za spokój wewnętrzny, za suwerenność.

Wysunięte zasady porozumienia dawały pełną gwarancję równorzędności partii, wchodzących w skład bloku wyborczego, dawały pełną gwarancję normalizacji stosunków politycznych.

Polskie Stronnictwo Ludowe odrzuciło platformę bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych, żądając równocześnie dla siebie większości w przyszłej reprezentacji społeczeństwa.

Rada Naczelna PPS aprobuje całkowicie powzięte w związku z tym uchwały CKW PPS z dnia 2 marca r. b.

Rada Naczelna stwierdza, że w tych warunkach odpowiedzialność za zaognienie atmosfery politycznej w kraju spada na PSL.

Rada Naczelna oświadcza, że zgodnie z dotychczasową swą linią PPS idzie do wyborów bezwzględnie na platformie bloku demokratycznego, do którego cztery stronnictwa: PPS, PPR, SL i SD zgłosiły już swój akces i do którego pozostałe stronnictwa również mogą swój akces zgłosić.

Wszystkie próby skłócenia robotników i chłopów skazane są na niepowodzenie.

Zgodnie z tradycją swej organizacji PPS była, jest i będzie także przedstawicielką interesów wsi: szerokich mas robotników rolnych i małorolnych.

Rada Naczelna wzywa organizacje partyjne do zacieśnienia jednolitego frontu klasy robotniczej, jako podstawy wspólnej walki o demokrację i zwycięstwo bloku demokratycznego w wyborach.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-EJ)

Ratyfikacja układu polsko-jugosłowiańskiego

BELGRAD (PAP). Na posiedzeniu Skupsztyny nastąpiła w dniu 1-ym kwietnia ratyfikacja układu polsko-jugosłowiańskiego o przyjaźni i pomocy wzajemnej. W czasie debaty marsz. Tito wygłosił dłuższe przemówienie na temat znaczenia układu.

BELGRAD (PAP). W czasie debaty parlamentarnej na temat polityki zagranicznej Jugosławii, marsz. Tito wygłosił dłuższe przemówienie. — Omawiając sprawę Krainy Julijskiej, Tito oświadczył, że na konferencji ministrów w Londynie, Jugosławia domagała się, żeby Triest został przyłączony do Jugosławii, a port umiędzynarodowiony. Marszałek zwrócił uwagę, że władze okupacyjne tolerują działalność faszystów włoskich.

Po „wyborach" greckich

Dymisja rządu Sofulisa

Przewódca monarchistów Tsaldaris ma tworzyć nowy rząd

LONDYN (PAP). W kołach politycznych oceniają, że 67 proc. uprawnionych do głosowania i umieszczonych na listach wyborczych złożyło głosy w czasie niedzielnych wyborów w Grecji. Podkreśla się, że przy sporządzaniu list wyborczych pominięto rozmyślnie dużą ilość obywateli, rekrutujących się ze sfer robotniczych, co do których wiadomo było, że powstrzymają się od głosowania i którzy nie reklamowali nieścisłości list.

Według wstępnych informacji, blok stronnictw monarchistycznych zgrupowany dokoła partii populistów zdobędzie 200 na 350 mandatów. Premier Sofulis złożył w imieniu rządu rezygnację na ręce regenta Damaskinosa, który prosił go o wykonywanie obowiązków do czasu utworzenia nowego rządu.

Misja tworzenia rządu powierzona będzie Tsaldarisowi, przywódcy partii populistów. Oświadczył on że partia jego wypowiada się za szybkim powrotem króla i nie czuje się związaną terminem 1948 r., w którym to roku, według pierwotnej decyzji miał być przeprowadzony plebiscyt w tej sprawie.

Agencja Reutera donosi, że w 3.200 obwodach wyborczych na partię populistów złożono 155.487 głosów, na blok centralny — 67.578, a na liberałów — 49.790 głosów.

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Aten, że partie prawicowe usiłowały groźbami i szantażem zmusić wyborców do uczestniczenia w akcie głosowania. Pracownicy instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych otrzymali zawiadomienie, że zostaną zredukowani o ile będą bojkotowali wybory.

Policja w wielu wypadkach aresztowała zwolenników organizacji postępowych, którzy propagowali bojkot wyborów.

Korespondent BBC donosi z Aten, że w biurze wyborczym, jednej z robotniczych ulic Aten na 797 zarejestrowanych wyborców oddało głos do godz. 10,30 jedynie 80 osób.

Wojska radzieckie opuszczają Tebryz

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że wojska radzieckie opuszczają Tebryz. Pomiędzy Tebryzem i Teheranem została nawiązana komunikacja telefoniczna i telegraficzna.

Ribbentrop twierdzi, że nie przykładał ręki

do podboju Austrii i Czech

NORYMBERGA (SAP). W czwartym dniu swych zeznań przed Trybunałem, Ribbentrop odpowiadał na pytania prokuratora brytyjskiego, Fyfe. W sprawie wydarzeń, które doprowadziły do aneksji Austrii przez III Rzeszę w 1938 r. Ribbentrop zasłaniał się niewiedzą, albo też brakiem pamięci. Prokurator Fyfe pyta: — Czy Pan, ówczesny minister spraw zagranicznych, istotnie żąda, by Trybunał uwierzył, iż pan nie wiedział nic o tych posunięciach wojskowych, lub też, że nie zdawał sobie sprawy, jak zaważyły one na losach Austrii?

Ribbentrop: — O posunięciach wojskowych nie wiedziałem nic. Możliwe, że führer dla poparcia swych żądań wdrożył jakąś tego rodzaju akcję.

Zapytany przez prokuratora, dlaczego b. kanclerz Austrii Schuschnigg więziony był przez siedem lat, Ribbentrop, coraz to bardziej szary na twarzy i nerwowy, odpowiada: Nie mogę o tym nic powiedzieć. Musiał popełnić coś, co zagrażało interesom państwa.

Pytany o wydarzenia, które poprzedzały inwazję na Czechosłowację i czy wiedział, że Hitler chciał wymazać Czechosłowację z mapy Europy, Ribbentrop odpowiada: Tych szczegółów dowiaduję się po raz pierwszy, tu, na procesie.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Argentyną?

LONDYN. „Times" w artykule własnego korespondenta z Buenos Aires pisze o krążących pogłoskach co do rychłego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Argentyną a Związkiem Radzieckim, zerwanych w roku 1917. Wiadomość ta była sygnalizowana przez argentyńskiego ministra spraw zagranicznych dr Cooke podczas przyjęcia urządzonego na cześć dziennikarzy cudzoziemskich, przybyłych w charakterze obserwatorów na wybory w Argentynie. Min. Cooke potwierdził m. in., że sowiecka misja handlowa złożona z 8 — 10 osób przybędzie wkrótce do Argentyny, celem zorganizowania wymiany towarowej. Wizyta ta miałaby prawdopodobnie stanowić pierwszy krok w kierunku wznowienia stosunków dyplomatycznych.

Strajk górników w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). 1 kwietnia wybuchł w Stanach Zjednoczonych strajk w kopalniach węgla, obejmujący 400.000 górników. Strajk został proklamowany przez związek zawodowy górników, ponieważ przedsiębiorcy odrzucili projekt wpłacania 10 centów od tony produkowanego węgla na rzecz funduszu zdrowia i opieki.

Obywatele USA otrzymają odszkodowanie za majątki upaństwowione w Polsce

WASZYNGTON (SAP). Przedstawiciel Ambasady Polskiej w USA, ob. St. Litauer, odwiedził podsekretarza stanu, Achesona, po czym poinformował dziennikarzy, że doręczył mu notę, zawierającą projekty rządu polskiego odszkodowania dla obywateli Stanów Zjednoczonych za wywłaszczone obiekty przemysłowe w Polsce. Obywatele amerykańscy, którzy mieli jakąś własność w Polsce przed 1 września 1939 r., otrzymają wizy na wjazd do Polski, dla stwierdzenia stanu swej własności, zanim zostanie ona przejęta przez państwo.

Pozdrowienie hitlerowskie istnieje jeszcze w Hiszpanii

LONDYN (PAP). W 7 rocznicę zwycięstwa gen. Franco, odbyły się w Hiszpanii wielkie parady i defilady wojskowe. Wzorem lat dawnych, przyjął Franco defiladę 18 tys. żołnierzy. Zebrani falangiści witali przechodzące wojska pozdrowieniem hitlerowskim.

Z różnych okolic Hiszpanii, nadeszły wiadomości o demonstracjach na cześć republiki demokratycznej, organizowanych jako odpowiedź na „dzień zwycięstwa" gen. Franco.

— o —

Premier republikańskiego rządu Hiszpanii mówi:

Od pięknych słów do czynów

powinny przejść wielkie demokracje zachodnie

PARYŻ (PAP). Premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Jose Giral udzielił korespondentowi PAP w Paryżu, Mieczysławowi Bibrowskiemu następującego wywiadu.

Jakiej pomocy oczekuje lud hiszpański od demokratów wszystkich krajów w chwili, kiedy rozważa się ewentualność przedłożenia sprawy Franco Radzie Bezpieczeństwa?

Zerwanie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z reżimem Franco przez wszystkie kraje demokratyczne oraz uznanie przez nie legalnego rządu republikańskiego stanowiłoby najskuteczniejszą formę tej pomocy. Byłoby to hasłem do otwartego wystąpienia wewnątrz kraju pod przewodem hiszpańskiego Ruchu Oporu i spowodowałoby nieunikniony upadek reżimu Franco, pozbawionego dopływu wszelkich środków z zewnątrz. Jednakże, by to umożliwić, koła miarodajne wielkich demokracji zachodnich muszą przejść od pięknych słów do czynów. Jeżeli Francja przedłoży sprawę hiszpańską Radzie Bezpieczeństwa, liczymy na poparcie jej wniosku przez Polskę, Związek Radziecki i Meksyk. Aby sprawa znalazła się na porządku obrad, trzy głosy nie wystarczają, gdyż potrzeba siedmiu...

— Jakie są, zdaniem pańskim, powody, że rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych odmówiły poparcia inicjatywie francuskiej?

— Koła miarodajne obu tych krajów wyrażają obawę przed rozpętaniem wojny domowej w Hiszpanii i pragnęłyby, aby Franco został pozbawiony władzy środkami pokojowymi. Trudno jednak żądać od rozbrojonego, spętanego i ciemiężonego ludu hiszpańskiego usunięcia Franco za pomocą pokojowej perswazji, skoro ten dysponuje milionową armią i olbrzymim aparatem ucisku i otrzymuje z zewnątrz benzynę do samolotów a bawełnę i kauczuk do produkcji wojennej...

Jeśli go się tych środków pozbawi, mówi Giral życie gospodarcze Hiszpanii zatrzyma się i wówczas w oparciu o ruch ludu hiszpańskiego będziemy mogli przejąć władzę przy minimalnych ofiarach ludzkich. — Ostatnia nota trzech mocarstw mówi o „rządzie przejściowym", mając może na myśli również żywioły monarchistyczne. Jesteśmy legalnym rządem republikańskim. Hiszpania będzie republiką, ponieważ taką jest wola ludu hiszpańskiego.

— Na czym polega zagrożenie międzynarodowego bezpieczeństwa przez reżim Franco?

Milionowa armia Franco jest dobrze zorganizowana i uzbrojona. Również formacje Falangi liczą pół miliona ludzi. Połowa całego budżetu jest przeznaczona na wojsko i policję. Siły te wchłonęły 50 000 Niemców, w znacznej części techników o wysokiej kwalifikacji i specjalistów wojskowych, którzy znaleźli schronienie w Hiszpanii po klęsce Hitlera. Fakt ten jest tym bardziej godny ubolewania, że nie jest nieznany na przykład ambasadzie brytyjskiej w Madrycie. Obecnie Franco zgromadził na granicy francusko - hiszpańskiej prawie wszystkie oddziały. Czyż nie jest jasne, że w tych warunkach reżim Franco, gotów na każdą awanturę, stanowi stałe zagrożenie pokoju międzynarodowego!

— Jakie formy przybiera walka przeciw Franco wewnątrz Hiszpanii i jak — zdaniem pana — rozwinie się wewnętrzna sytuacja polityczna Hiszpanii po upadku Franco?

— W Hiszpanii istnieje podziemna organizacja cywilna gotowa do objęcia wszystkich służb i urzędów publicznych. Ponadto istnieje partyzancka organizacja zbrojna złożona z tak zwanych „guerilleros", licząca ok. 50 000 ludzi, szczególnie silna w Asturii i Andaluzji. Należy sądzić, że po upadku Franco znajdzie się u władzy koalicja analogiczna do Frontu Ludowego sprzed wojny domowej.

— Jaką rolę szczególną będzie mogła odgrywać w nowej Europie przyjaźń polsko - hiszpańska?

— Hiszpania republikańska, pragnąca stosunków pokojowych ze wszystkimi krajami świata, będzie szczególnie szczęśliwa z zacieśnienia więzów z Polską, której bohaterska walka o niepodległość budziła zawsze nasz podziw. Hiszpanie żywią głęboką wdzięczność dla tych licznych Polaków, którzy w szeregach wojsk republikańskich walczyli o wolność Hiszpanii. Jestem przekonany, że przyjazne stosunki między naszymi krajami pogłębią się po triumfie republiki i że w szczególności zacieśnią się ożywione stosunki gospodarcze.

Referendum i blok wyborczy

D. C. UCHWAŁ RADY NACZELNEJ PPS ZE STR. 1

III

Rada Naczelna uważa, że nadeszła chwila, w której konieczne jest jasne wyrażenie woli mas ludowych wobec najbardziej zasadniczych zagadnień konstytucyjnych, ustrojowych i politycznych.

Dlatego Rada Naczelna PPS występuje wobec wszystkich stronnictw demokratycznych z wnioskiem o zorganizowanie w Polsce referendum ludowego.

W referendum tym naród wytyczy ostatecznie drogi, którymi ma kroczyć, a dokonane przemiany społeczne i polityczne oprą się na niewzruszalnym fundamencie jasno wyrażonej woli mas ludowych.

Ponad różne gry i gierki, naprzekór planom i zakusom reakcji, usiłującej wprowadzać w życie polityczne Polski zamieszanie, naprzekór intencjom pewnych kół międzynarodowych, usiłujących Polskę zamienić w teren „greckich" rozgrywek, wbrew terrorowi faszystowskich grup NSZ i wbrew kreciej robocie innych reakcyjnych organizacji — dotrzeć muszą do uszu każdego obywatela Polski zasadnicze, jasne i proste pytania.

Odpowiedź na te pytania musi być dana przez każdego obywatela z całym poczuciem odpowiedzialności. Usunie ona grunt spod nóg tym wszystkim, którzy marzą o cofnięciu historii wstecz, którzy podstępem i terrorem, wykorzystując trudności codziennego życia w zrujnowanym wojną kraju, chcieliby masom ludowym odebrać fundamentalne zdobycze; którzy szykują zamach na ustrój demokratyczny: którzy dla zadowolenia pewnych kół międzynarodowych chcieliby Polskę poróżnić ze Związkiem Radzieckim.

Jasna odpowiedź narodu dana być musi także tym wszystkim zwolennikom Churchilla na terenie międzynarodowym, którzy niespełna rok po pokonaniu hitlerowskich Niemiec już dziś szykują materiał do przyszłych konfliktów, podając w wątpliwość nasze prawo do granic na Odrze i Nissie, nasze prawo do trwałego zabezpieczenia się przed śmiertelnym niebezpieczeństwem niemieckiego imperializmu.

Rada Naczelna wyraża przekonanie, że odpowiedź polskich mas ludowych raz na zawsze przekreśli wszystkie złudne nadzieje rodzimego wstecznictwa i międzynarodowej reakcji wielkokapitalistycznej, utrwalając w ten sposób niepodległość i suwerenność Polski.

Rada Naczelna upoważnia Centralny Komitet Wykonawczy Partii i jego Komisję Polityczną do uzgodnienia wniosku o referendum ludowe z Polską Partią Robotniczą i do postawienia tak uzgodnionego wniosku na Centralnej Komisji Porozumiewawczej, Stronnictw Demokratycznych.

Okres obecny Rada Naczelna PPS poleca całej organizacji partyjnej wykorzystać dla pogłębienia w całym narodzie polskim świadomości o konieczności jednolitego bloku demokratycznego w nadchodzących wyborach.

IV

Rada Naczelna PPS uważa, że realizacja i pogłębienie reform społecznych w Polsce zależne jest od pracy każdego obywatela na powierzonym odcinku.

Pozycja PPS w Polsce opierała się zawsze i dalej będzie się opierać na ofiarnym udziale członków Partii w wykuwaniu nowej rzeczywistości.

Rada Naczelna podkreśla z całym naciskiem, że Polska Partia Socjalistyczna jest partią jednolitofrontową. W Związku Radzieckim widzi PPS nie tylko militarnego, ale i ideologicznego rozgromiciela hitleryzmu: niezbędny czynnik kształtowania się pokoju światowego i sprzymierzeńca międzynarodowego proletariatu w walce o postęp ludzkości.

Rada Naczelna wzywa CKW PPS, ażeby dopilnował zwiększenia dyscypliny partyjnej.

Rada Naczelna PPS wzywa całą klasę robotniczą, ażeby — pomna swych doświadczeń i klęsk, pomna klęski w Niemczech w r. 1933 i straszliwych skutków tej klęski — murem stała w jednolitym froncie, w obronie tych wszystkich zdobyczy, które są — w bardzo trudnych warunkach powojennych realizowanym — początkiem budowy socjalizmu.

Silna Polska Partia Socjalistyczna, strażniczka postępu społecznego i strażniczka niepodległości — to najpewniejszy oręż mas pracujących, kujący drogę do Polski Socjalistycznej.

Niemcy muszą ponieść odpowiedzialność

za wszystkie zbrodnie przeciwko ludzkości

PARYŻ (PAP). Przewódca partii komunistycznej, wicepremier francuski Thorez wygłosił w Paryżu przemówienie, w którym zażądał zagwarantowania bezpieczeństwa wschodnich granic Francji i umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. „Trzy wojny w ciągu 75 lat — oświadczył, — to dosyć dla nas i dla naszych dzieci. Naród niemiecki musi ponieść odpowiedzialność za wszystkie przestępstwa, popełnione w jego imieniu przeciwko całej ludzkości.

Żądamy, by Rzesza niemiecka zwróciła nam wszystko to, co ukradła. Sprawiedliwość wymaga, abyśmy otrzymali odszkodowanie w postaci węgla, budulca, trzody chlewnej, koni i robocizny".

Thorez wyraził przekonanie, iż współpraca wszystkich narodów, miłujących pokój i opierających się na zasadach prawdziwej demokracji, zapobiegnie utworzeniu bloków; antagonizm między nimi prędzej czy później doprowadziłby do wojny.

Co piszą „Izwiestia"

o sytuacji na Bliskim Wschodzie

MOSKWA (PAP). W związku z podpisaniem umowy między rządem angielskim i emirem Transjordanii (kraj arabski, położony na wschód od Palestyny), „Izwiestia" zamieszczają artykuł poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie. „Izwiestia" stwierdzają, że nowa umowa londyńska w gruncie rzeczy nie zmienia sytuacji Transjordanii, która staje się państwem w rodzaju Iraku, w istocie rzeczy całkowicie zależnym od Anglii. „Izwiestia" widzą w umowie londyńskiej dalszy krok w montowaniu na Bliskim Wschodzie Federacji Państw Arabskich pod protektoratem brytyjskim.

„Izwiestia" zwracając uwagę na jeszcze jeden ważny moment — na projekty współpracy Turcji z Ligą państw arabskich, piszą, że przygotowuje się utworzenie bloku turecko-arabskiego. Cechą szczególną tego bloku byłby fakt, że w jego skład weszłyby nie wszystkie kraje arabskie Bliskiego Wschodu, lecz jedynie te, które de facto nie są niezależne i idą za kierownictwem Anglii.

Najpoczytniejszy tygodnik kanadyjski pisze:

Polska posiada wszelkie warunki

by stać się potężnym mocarstwem

TORONTO (Kanada). Tygodnik „Star Weekly" posiadający największy obieg w Kanadzie (od 800 — 900 tysięcy egzemplarzy) zamieścił wielki artykuł J. Joestena o Polsce p. t. „Przeznaczenie powołuje Polaków".

Autor przedstawia olbrzymie wartości gospodarcze i cywilizacyjne, jakie Polska zyskała na zachodzie. Mimo bolesnych ran, jakie zadała Polsce wojna i niemiecka okupacja — pisze autor — Polska posiada dziś to, czego jej brakło poprzednio: wszystkie warunki ku temu, by stać się potężnym mocarstwem. Największym skarbem nowoczesnej Polski jest węgiel, co w dzisiejszej, cierpiącej na brak paliwa Europie sprawia, że zagraniczni dyplomaci i agenci handlowi stoją niejako w ogonku przed biurem ministra handlu zagranicznego, dra Jędrychowskiego. Chcą oni węgla i to szybko.

Dzięki nowym morskim granicom i portom Polska zajmuje poważne miejsce wśród morskich narodów i na dalszą metę może się stać państwem o poważnej sile na morzu. Rozwój gospodarczy Polski idzie w kierunku mieszanej gospodarki — częściowo upaństwowionej, częściowo pozostawionej inicjatywie prywatnej.

Konferencja pokojowa opóźni się

LONDYN (PAP). W tutejszych kołach politycznych przypuszcza się, że konferencja pokojowa nie rozpocznie się w wyznaczonym terminie, to znaczy 1 maja. Rząd Stanów Zjednoczonych dąży wprawdzie do tego, aby otwarcie konferencji pokojowej nastąpiło w tym terminie, lecz narady zastępców min. spraw zagranicznych, przygotowujących projekty dla konferencji pokojowej, nie doprowadziły jeszcze do uzgodnienia poglądów w sprawie traktatów pokojowych z Rumunią i Włochami. Wkrótce zastępcy ministrów spraw zagranicznych otrzymają sprawozdanie komisji specjalnej, która zakończyła już swe prace w Trieście.

Bomba atomowa z plutonium

cztery razy skuteczniejsza niż z uranu

LONDYN. Agencja Reutera twierdzi, że Wielka Brytania zna tajemnicę produkowania bomby atomowej z uranu, ale Stany Zjednoczone utrzymują w tajemnicy sposób fabrykowania bomby atomowej z plutonium. Ta ostatnia użyta była przeciwko miastu japońskiemu Nagasaki i posiada siłę niszczącą 4 razy większą niż poprzednia.

Oświadczenie to złożył w parlamencie brytyjskim poseł Partii Pracy, Blackburn, podczas dyskusji nad sprawą energii atomowej. Blackburn zaznaczył, że możność wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych w 90% związana jest z plutonium. Uczonych brytyjskich, twierdzi pos. Blackburn nie dopuszczono do zakładów, w których produkuje się bomba atomowa z plutonium.

*

NOWY JORK. W dzienniku „Detroit News" George Gallup, dyrektor znanego instytutu amerykańskiego do badania opinii publicznej, zamieścił artykuł, w którym stwierdza, na podstawie przeprowadzonej ankiety, że publiczność amerykańska jest przeciwna udzielaniu innym narodom jakichkolwiek informacji o wynikach prób dokonanych z bombą atomową. Okazało się również, że większość jest za utrzymaniem bomby atomowej raczej pod kontrolą USA, niż pod kontrolą Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

W kilku wierszach

— Hoover, po omówieniu z rządem fińskim sytuacji aprowizacyjnej w Finlandii, udał się z Helsinek do Sztokholmu.

— Z więzienia w Bernie Morawskim zbiegło 432 niemieckich przestępców wojennych. Między nimi znajduje się kilkunastu czołowych gestapowców. Czeskim władzom bezpieczeństwa udało się ująć 22 zbiegów.

— W Weissenburg (Bawaria) rozpoczął się proces przeciwko podpalaczom żydowskich synagog. Na ławie oskarżonych zasiadło 55 Niemców, w tym 8 kobiet.

— Z New Delhi donoszą, że Ghandi ma spotkać się z 2 członkami brytyjskiej misji rządowej, lordem Lawrence oraz Crippsem.

— Wiceminister spraw zagranicznych Zw. Radzieckiego, Wyszyński, zawiadomił sekretarza generalnego ONZ, że Związek Radziecki przekazał na rzecz funduszu ONZ, zgodnie ze statutem, kwotę 1.723.000 dolarów.

— W Tel-Avivie (Palestyna) zmarł znany działacz demokratyczny, uczestnik słynnego strajku Związku Nauczycielstwa Polskiego, Strzałkowski.

— o —

Ukraińscy faszyści

palą polskie wsie i mordują ludność!

We wschodnich powiatach województwa Rzeszowskiego prowadzą ożywioną działalność ukraińskie grupy terrorystyczne banderowców.

W powiecie Lubaczewskim w gromadzie Karnawa Dolna banderowcy napadli na posterunek milicji obywatelskiej demolując go, zabierając broń i amunicję oraz uprowadzając ze sobą trzech milicjantów. Następnie spalono 7 zabudowań polskich i wysadzono dwa mosty na szosie.

W tym samym powiecie spalono wsie: Opaka, Borków, Hurcza, Krowica, Dachnów, Kornagi, Olszyce Stare i miasteczko Oleżyce, gdzie przed tym obrabowano sklepy.

Ostatnio w powiatowym mieście Lubaczewie przy pomocy min wysadzono wejście do szpitala miejskiego, oraz uprowadzono dyrektora szpitala dr. Zbigniewa Leszczyńskiego. Zagrabiono przy tym cały zapas lekarstw, opatrunków, narzędzi chirurgicznych i bieliznę pościelową. Wskutek wybuchu min okna w całym budynku szpitalnym zapełnionym chorymi wyleciały w powietrze a sam budynek doznał poważnych uszkodzeń.

W powiecie Jarosławskim napadnięto na gminę Laski, obrabowując ludność z żywności i bydła.

W powiecie Brzozowskim we wsi Bartkowice napadnięto na cztery rodziny uprowadzając 7 mężczyzn i zabierając inwentarz żywy. W tym powiecie tej samej nocy grupa banderowców napadła na gromadę Pawlokomla uprowadzając ze sobą 14 osób, w tym dzieci i kobiety i doszczętnie niszcząc ich gospodarstwa. Rodziny te, jak powiadomił jeden ze zbiegów, zostały wymordowane.

W powiecie Sanockim wysadzono budynek stacyjny na odcinku Nowy Zagórz — Łupków. Od kilku miesięcy w powiatach: Lubaczowskim, Jarosławskim, Przemyskim, Leskim, Sanockim i Brzozowskim bandy ukraińskich faszystów plądrują ziemie polskie.

Społeczeństwo miejscowe domaga się natychmiastowych jak najostrzejszych środków zaradczych przeciwko akcji terrorystów.

Dom rekolekcyjny

schroniskiem dla bandytów

Z Krakowa donoszą, iż dokonano napadu rabunkowego na dom działacza Stronnictwa Ludowego, Cabały w Przyszowej, pow. limanowskiego.

W czasie napadu wywiązała się strzelanina, w wyniku której został śmiertelnie raniony przez Anne Cabalankę jeden z napastników. Zdołał on jednak ukryć się przy pomocy kompanów, którzy przewieźli go wozem zarekwirowanym od proboszcza w Przyszowej, w nieznane miejsce. Pozostali bandyci zdołali zbiec.

Tropiąc zbiegów Milicja Obywatelska i funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wykryli w miejscowości Kadcza, powiatu nowosądeckiego, w domu rekolekcyjnym formalne koszary.

W domu tym znajdował się m. in. w większych ilościach cukier i inne towary, zrabowane przez bandytów w Tymbarku. Poza tym ujawniono tam składy licznych mundurów wojskowych, zaś na podwórku odkryto świeży grób.

Gen. Zeitzler aresztowany

BERLIN (PAP). B. szef sztabu niemieckiego generał Kurt Zeitzler, jeden z najbliższych współpracowników Hitlera podczas kampanii polskiej i francuskiej, został aresztowany przez władze brytyjskie w Hamburgu. Ze swego stanowiska szefa sztabu został zwolniony dopiero po zamachu lipcowym na Hitlera, kiedy to zastąpił go generał Guderian.

Przewodniczący CKW tow. Premier Osóbka-Morawski przemawia na posiedzeniu Rady Naczelnej

Na P.P.S. ciążą wielkie obowiązki



Jesteśmy, jak słusznie powiedział tow. Szwalbe, w momencie przełomu. Co przyczyniło się do tego, że jesteśmy w tym momencie? Przyczyniło się do tego wyznaczenie przez nas PSL terminu 1-go marca i ujawniony w związku z tym apetyt p. Mikołajczyka na 75% mandatów dla siebie. To ujawnienie się apetytów PSL wielu ludziom otworzyło oczy na istotne dążenia PSL-u i p Mikołajczyka, przyczyniło się do wyjaśnienia atmosfery.

Drugim momentem tej sytuacji jest sprawa stosunku Wielkiej Brytanii do nas. Oświadczenie Churchilla, czy niektórych przywódców Partii Pracy na temat naszych granic zachodnich, czy pertraktacji rządu polskiego w sprawie złota, na temat armii Andersa pokazały prawdę i wyleczyły wielu ze złudnych nadziei. Po zwycięstwie Partii Pracy — przyznaję że i u nas w Partii były pewne nadzieje, że może nastąpi przełom w stosunkach polsko-brytyjskich, że może nasza Partia przyczyni się do zbliżenia między demokracją brytyjską a polską. Pragnęliśmy tego nie tylko dla naszych spraw wewnętrznych, pragnęliśmy tego i dla normalizacji stosunków międzynarodowych. Uważam, że utrzymanie dobrych stosunków między trzema wielkimi mocarstwami leży bardzo w interesie Polski, tak jak bardzo w interesie Polski leży utrzymanie pokoju, gdyż wszelkie rozgrywki wojenne w Europie zawsze najwięcej dotykały Polskę, a nie wiem, czy bylibyśmy zdolni wytrzymać jeszcze jedną taką operację, jak ubiegła wojna. Muszę powiedzieć, że nie tracimy jeszcze pewnej nadziei na poprawę naszych stosunków z Wielką Brytanią i Partią Pracy, uwzględniając to, że nie jest ona jednolita, że jest tam kilkudziesięciu posłów, którzy nie akceptują polityki ministra Bevina.

PSL NA DWU STOŁKACH

Powracając do analizy stanowiska PSL, trzeba stwierdzić, iż polityka PSL to polityka siedzenia na dwóch stołkach. Z jednej strony jest się w rządzie, a z drugiej strony uprawia się opozycję wobec rządu, a nawet robi się wszystko, aby podrywać zaufanie do tych ustaw, które wraz z nami samemu się uchwala.

Sytuacja była nieznośna. Zakradał się do naszego aparatu pewnego rodzaju bezwład. Jedni chcą pracować, chcą iść naprzód, a inni ciągną w tył i ten polski, niedostatecznie nasmarowany, przeciążony wóz ciągniony jest w różne strony, a to już bije nie tylko w ustrój demokratyczny, ale w najżywotniejsze interesy naszego państwa. Bo my mamy wiele ważnych zagadnień do zrealizowania: mamy wielki problem Ziem Zachodnich, który jest nie tylko problemem gospodarczym, ale i poważnym zagadnieniem politycznym; przeciwnicy nasi będą czynili wszystko, aby zwalczać nas tym, że nie potrafiliśmy zagospodarować tych ziem, jeśli byśmy tego nie potrafili uczynić. Mamy wielki problem repatriacji, niesłychanie trudną sytuację aprowizacyjną — i wiele, wiele innych. Więc przeszkadzanie, ciągnienie tego wozu w drugim kierunku — to nie tylko walka między stronnictwami, — to szkodliwa robota przeciw państwu. Trzeba było koniecznie ustalić, w jakim PSL chce iść kierunku: czy pracuje razem z nami, czy też uprawia opozycję wewnątrz aparatu państwowego.

I dlatego dążyliśmy do szybkiego wyjaśnienia tej sytuacji. Mamy dziś sytuację względnie jasną.

250.000 ZAMIAST 12.000

A teraz chciałbym zanalizować sytuację naszej Partii sprzed okresu przełomu. Przed wojną mieliśmy około 12 tysięcy członków, teraz mamy ich około 250 tysięcy. Zrozumiałe jest, że napłynęło masę nowych ludzi, którzy nie zawsze dobrze rozumieli naszą linię ideową i polityczną.

Są tacy, którzy krzywili się np. na blok sześciu, ale wreszcie się z tym pogodzili, dziś zaś nie podoba im się znowu blok czterech. Niektórzy znowu chcieliby jakiejś większej demokracji i lepszej suwerenności. A gdy mówimy o demokracji, o suwerenności, spójrzmy na Grecję. Gdzie tam jest demokracja i suwerenność? A tu panowie z Anglii bardzo krzyczą o stuprocentową polską demokrację i suwerenność. W Grecji naród i rząd chcą odłożyć wybory, a pan Bevin nie pozwala i pan Bevin decyduje, kiedy się tam mają odbyć wybory. My natomiast nie pozwolimy w interesie naszej suwerenności i demokracji, aby w takich sprawach decydował ktokolwiek inny niż rząd i naród polski. Tak się przedstawia ta sprawa, panowie „integralni demokraci".

PRZEDSMAK REAKCJI

Zdarza się czasem, niektórzy „integralni demokraci", że bezpieczeństwo nasze niezbyt dyplomatycznie postępuje z reakcją i z jawnymi wrogami państwa demokratycznego. Zapominają ci panowie o tym, jakie metody stosowała i stosuje do nas reakcja Przed wojną w Polsce: Brześć Bereza, Wronki i szereg innych. Nie chcą wiedzieć ,jakie metody stosowałaby dziś, gdyby doszła do władzy. Jako przykład niech posłuży język, jakim przemawiają do nas i metody walki, jaką z nami prowadzą w Białostockim na przykład.

Morduje się chłopów za to, że kontyngenty oddają Państwu Polskiemu. W Wierzchowinach morduje się całą ludność, w Lubelskim rzuca się granaty do mieszkania podczas zabawy ludowej. Morduje się już nie tylko peperowców, morduje się pepesowców, ludowców, wszystkich konsekwentnych demokratów.

To jest przedsmak tego, jakimi metodami oni by się posługiwali, gdyby byli przy władzy. A co Anders robi w swoim wojsku? Jeżeli tam generał czy jakiś oficer wypowie się za powrotem do kraju, to się go zamyka do obozu, poddaje największym szykanom, a nawet były wypadki otrucia. I to może jest demokracja?

A Matuszewski w Ameryce, który przeciwstawia się nawet naszym granicom na zachodzie, przeciwstawia się wraz z całą reakcją londyńską, aby jakakolwiek pomoc dla Polski mogła przyjść z zagranicy? Leżą tam zmagazynowane wielkie masy towarów, które by mogły nas uchronić od głodu, zaspokoić niejedną potrzebę ,ale reakcja w walce z nami posuwa się do takich metod, że robi wszystko, aby ta pomoc do nas nie przyszła.

ONI SĄ GOTOWI NA KAŻDE SZALEŃSTWO

Powstanie Warszawskie — to jeszcze jeden przykład, że oni są gotowi na wszystko, na każde szaleństwo, jeżeli idzie po myśli ich politycznej koncepcji. Powstanie robiono nawet wbrew opinii Aliantów i dziś p. Mikołajczyk ma odwagę mówić, że to było normalne, że bierze odpowiedzialność za Powstanie, za tę wielką zbrodnię wobec narodu polskiego. Żyjemy dziś jeszcze w pewnym ogłuszeniu wojennym i nie analizujemy na zimno wszystkich momentów, które miały miejsce za czasów naszej niewoli i okupacji. Jeszcze żyjemy w takim okresie, kiedy bohaterstwo ludności warszawskiej zasłania nam ogrom zbrodni, wynikłej z wywołania tego powstania. Dziś nie możemy jeszcze ze względów uczuciowych postawić tego zagadnienia w całej rozciągłości przed narodem i obnażyć go w całej jego istocie. Ale przyjdzie czas, kiedy zaczniemy analizować to wszystko na zimno i kiedy nie będzie w Polsce uczciwego człowieka, który by nie ocenił tego aktu jako wielkiej zbrodni i wielkiej głupoty politycznej. Musimy zdawać sobie sprawę, do czego reakcja jest zdolna w swoim szaleństwie i w swoim dążeniu do władzy.

CZYM KUSZONO ZWIĄZEK RADZIECKI

Podnoszą wobec nas różne zarzuty. Czynią nas odpowiedzialnymi na przykład za to, że granice wschodnie są takie a nie inne. Jesteśmy w swoim sumieniu zupełnie spokojni, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby te granice były jak najlepsze. Pan Churchill jednak przede wszystkim zdecydował, jaka ma być granica wschodnia. U źródeł naszych niepowodzeń leży koncepcja, na podstawie której Anders wyprowadził swoje wojska z ZSRR, obliczając, że za dwa tygodnie Związek Radziecki padnie, a on wówczas ze swoją dywizją będzie walczyć o swoją sprawę. I przegrali. Związek Radziecki zrobił przynajmniej wszystko, aby ustalić nasze granice na Odrze i Nissie, podczas gdy Churchill nie chciał nas dopuścić nawet do Odry, nie mówiąc już o Dolnym Śląsku. Oczywiście p. Mikołajczyk i jego towarzysze również nigdy nie marzyli o Dolnym Śląsku, a p. Arciszewski wprost przeciwstawiał się przyłączeniu Dolnego Śląska do Polski. Oni tylko chcieli tego, co p. Churchill i inni obiecywali — i tylko my, PKWN, staliśmy twardo na tym stanowisku, aby zdobyć dla Polski Dolny Śląsk.

I tu znów różnica dążeń i wysiłków, włożonych w sprawę granic naszych w ogóle. Kuszono Związek Radziecki tym, że przecież może on z Dolnego Śląska i innych ziem nam oddanych wziąć dla siebie reparacje. Związek Radziecki nie poszedł na to kuszenie. Dotrzymał danego nam słowa i bronił naszych granic wbrew Churchillowi, który do dziś dnia odmawia nam prawa do tych ziem.

Poza tym czyż polityka Churchillów nie musi nas napawać obawą? Niemcom dowożą żywność, Niemcy żyją lepiej, niż my naród zwycięski, którzyśmy przez sześć lat głodowali, podczas gdy Niemcy przez sześć lat tuczyli się kosztem całej Europy. Oto rzeczywisty stosunek do nas i do Niemców. Chciałbym, aby rozważając sytuację na zimno, każdy uczciwie sobie powiedział: kto więcej udzielił nam pomocy, czy nasz sąsiad wschodni, czy nasi sprzymierzeńcy z zachodu.

RACHUNEK WSCHODU I ZACHODU

Chciałbym też, abyśmy sobie wszyscy zdali sprawę z tego, co przyniosła nam emigracja londyńska, a co nam dała emigracja w Związku Radzieckim. Tam był „rząd londyński", tu był Związek Patriotów Polskich. Jedni zabawiali się w „rząd" i wielką politykę, a drudzy pracowali skromnie na prawach społecznych organizacji. Wschodnia emigracja przy pomocy Związku Radzieckiego przyprowadziła nam stutysięczną armię, wyposażoną w najlepszą broń, która miała znaczenie nie tylko jako kościec odbudowy nowej armii polskiej, ale miała także wielkie znaczenie polityczne, to, że polski żołnierz obok żołnierza Armii Czerwonej bił się również o wyzwolenie naszego kraju.

Żołnierz polski walczył i przelewał krew również pod Monte Cassino, Narvikiem i w obronie Londynu. Otrzymuje za to piękne słowa, ale dziś nie może nawet wrócić do kraju jako zwycięski żołnierz, nie możemy go powitać jako bojownika tak, jak witaliśmy żołnierzy, którzy przyszli ze Związku Radzieckiego, czy tak jak witaliśmy oddziały polskie wracające z Francji. Dziś nie będzie mógł więcej wracać nawet jako żołnierz, bośmy nie mogli więcej tolerować tej komedii, aby za polskie pieniądze Anders i jego przyjaciele uprawiali politykę wroga wobec naszego państwa i wobec pokoju światowego. Musieliśmy zażądać rozwiązania tej armii. A teraz przyjrzyjmy się rachunkom. Na wschodzie za uzbrojenie, utrzymanie i wyżywienie armii powiedziano nam, że „za to się płaci krwią", nikt nam złota nie rekwirował, a tam na zachodzie pertraktujemy całymi miesiącami bez rezultatu, tam się nam mówi, że trzeba płacić funtami szterlingów, tam się nam rekwiruje nasz mały zapas złota, który moglibyśmy zużyć na zakup lekarstw, na najniezbędniejsze potrzeby naszego wymęczonego, odrodzonego kraju. Za to, że żołnierze nasi walczyli w obronie Londynu, wystawia się nam słony rachunek.

I gdy się nam mówi o „zegarkach", czy innych drobnych niedociągnięciach, które się dzieją nie tylko u nas, to nie zapominajmy o Dolnym Śląsku, nie zapominajmy o pierwszej armii polskiej, o samolotach, które przyszły z lekarstwami dla wyzwolonej Warszawy, o pomocy żywnościowej, o pomocy przy odbudowie Warszawy i t. p., podczas, kiedy nie mogliśmy się doczekać całymi miesiącami na trochę lekarstw od naszych zachodnich sprzymierzeńców. Trzeba mierzyć wielkie sprawy wielkimi przykładami, a nie „zegarkami" lub innymi drobnymi incydentami.

MUSIMY PROWADZIĆ REALNĄ POLITYKĘ

Dlatego musimy oczyścić atmosferę. Musimy nasz stosunek do Związku Radzieckiego i w kraju i w naszej Partii postawić na właściwej płaszczyźnie. Przyjaźń nasza ze ZSRR nie może ograniczać się tylko do okresu utrwalania naszej niepodległości, przyjaźń ta jest nam potrzebna i na przyszłość. Gdyby Niemcy chcieli się znowu odważyć napaść na nas, trzeba, abyśmy mieli w ZSRR nie tylko sąsiada, z którym uregulowaliśmy wszystkie spory, ale i serdecznego sojusznika, który w potrzebie i nieszczęściu szczerze i uczciwie nam pomoże. Musimy oczyścić atmosferę tę w interesie własnego kraju, w interesie naszej przyszłości. Bo gdy będziemy w niebezpieczeństwie, czy będziemy znowu czekać na angielskie samoloty, jak we wrześniu 1939 r.? Dlatego prowadzić musimy realną politykę, aby naszą niepodległość ugruntować. Realna polityka nie polega na twierdzeniu, że Polska jest „mocarstwem". Myśleć realnie o przyszłości, to znaczy szukać realnych sprzymierzeńców i przyjaciół. Na to nie wystarczą artykuły w „Gazecie Ludowej" o potrzebie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, lecz trzeba tu czegoś więcej, trzeba to wykazać całym swoim postępowaniem, swoją polityką wewnętrzną i zewnętrzną.

JEDNA JEST TYLKO PPS

Przechodząc do wewnętrznych problemów Partii tow. Premier oświadcza:

Siła Partii polega nie tylko na ilości członków, ale i na jej zwartości. Przyjęliśmy ostatnio do Partii grupę towarzyszy dlatego, żeby skończyły się gadki, że są tam jeszcze jacyś pepesowcy, że jest druga partia socjalistyczna w Polsce. Chcieliśmy skończyć z tym mitem, żeby nasi przyjaciele na Zachodzie nie mówili, że tam jest jakaś dru-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4-EJ)

Largo Caballero i polscy socjaliści



W środku — Largo Caballero. Po jego prawej stronie — tow. Rusinek, po lewej tow. Kuryłowicz. Stoi pierwszy z lewej — tow. Jabłoński.

Rada Naczelna PPS, rozpoczynając swe obrady, uczciła pamięć wielkiego, socjalistycznego bojownika Hiszpanii — tow. Largo Caballero. W związku z tym przypomnieć trzeba fragment wspomnień dr. Henryka Jabłońskiego, który kilkakrotnie stykał się z Largo Caballero, jako delegat CKW PPS we Francji w roku 1945.

Międzynarodowy Konkres Związków Zawodowych w Paryżu, w październiku 1945 r., zgromadził przywódców robotniczych całego świata. Punktem centralnym całej konferencji były dwie postacie: La Passionaria i Largo Caballero, przywódców proletariatu zawsze niezłomnej Hiszpanii. Każde ich ukazanie się, każde przemówienie, nawet zacytowanie ich nazwisk przez kogokolwiek z uczestników narad — wzbudzało huragany oklasków, entuzjazm powszechny.

W tej atmosferze, w tym klimacie powszechnego entuzjazmu, znalazł Largo Caballero dość czasu, by spotkać się z socjalistycznymi członkami delegacji polskiej, z tow. Kazimierzem Rusinkiem na czele. Spotkał się z nami Caballero, pozował do szeregu zdjęć, był serdeczny, wylewny i mimo całego tragizmu sytuacji hiszpańskiej — wesoły. Tow. Lawkowiczowi, który przemówił do niego po hiszpańsku, odpowiedział w swym rodzinnym języku, ale... wplótł w nie szereg słów polskich. Na widok naszych zdumionych min odpowiedział z uśmiechem po francusku, byśmy wszyscy mogli go zrozumieć: „To przecież Polacy zwolnili mnie z hitlerowskiej niewoli, to was przecież zdążyłem pokochać, czy dziwne więc, że nauczyłem się trochę po polsku? Żyłem z waszymi żołnierzami zbyt krótko, by nauczyć się mówić po polsku, dość, by was zrozumieć. Jesteście nam tacy bliscy!".

Pogawędka się przeciągnęła, trzeba było wracać na obrady. Rozstawaliśmy się jednak tylko pozornie. Ten, do ostatnich granic wyczerpany hitlerowską katorgą, Hiszpan i my, Polacy, wracaliśmy do pracy nad budową nowego ustroju świata robotniczego. Ale rozumieliśmy się świetnie, bo on, przywódca proletariatu hiszpańskiego i my, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, stanowiliśmy jedno: awangardę walki o nowy, lepszy świat.

Na P. P. S. ciążą wielkie obowiązki

Dalszy ciąg przemówienia tow. Prem. Osóbki-Morawskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3-EJ)

ga PPS. Chcieliśmy i chcemy poza tym uratować dla partii każdego uczciwego działacza, gdyż każdy uczciwy działacz jest wielkim skarbem w naszej rzeczywistości. My szukamy i uruchamiamy w Polsce wszystko co zdrowe — i mamy przykłady, mamy wielu ludzi z WRN na stanowiskach wojewodów, starostów, dyplomatów, nawet ministrów. Chcemy uratować wszystko co zdrowe dla Partii, a poza tym robimy to, gdyż rzeczywiście w Partii jest obecnie pełna demokracja.

Nie boimy się uczciwej krytyki i opozycji. Za takie grzechy, jakie niektórzy zrobili wobec Partii i wobec Polski to Pużak, reagując na swój sposób, skopałby nogami, a my takich ludzi przyjmujemy jeszcze do Partii. Mówią nam, że igramy z ogniem, ale my próbujemy, że może niektórzy się naprawią, że zrozumieją swoje błędy. My wychowujemy ludzi dla programu, ale nie dla osób. Kwapiński i Arciszewski byli kiedyś naszymi przywódcami. Trzeba zawsze patrzeć, co wodzowie robią.

W Krakowie na Zjeździe po przemówieniu tow. Żuławskiego i moim robotnicy mówili: „Myśmy zrozumieli, że wy walczycie nie tylko o Partię, ale i o Polskę". Oto zdrowy pogląd robotnika. Ostrzegamy tych, którzy chcą być nielojalni, że Partia ma dosyć siły i tak jak dzisiaj przyjmujemy tych ludzi, przyjdzie jutro może wykluczyć za nielojalność.

TO URATOWAŁO HONOR PARTII

Do czego doprowadziło dawne kierownictwo partyjne? U progu niepodległości byliśmy Partią rozbitą i słabą. To była polityka Arciszewskich, Kwapińskich i Pużaka, która doprowadziła Partię do tego upadku. Jest pytanie, czy rozbicie w Partii w czasie konspiracji było nieszczęściem. Ja odpowiem, że było to szczęśliwe rozbicie, gdyż to uratowało w ogóle Partię i jej honor. Nie cała Partia była kierowana przez Kwapińskich czy Arciszewskich.

Gdyby cała Partia była pod wodzą Arciszewskich, to wtedy egzaminu byśmy nie zdali, gdyż wtedy, kiedy budowało się Polskę nas by przy tym nie było. Główne skutki tego przełomu, o którym mówimy, są przede wszystkim te, że wiemy, czego mamy się trzymać. Najgorsza, ale jasna sytuacja jest lepsza od niepewnej, zamazanej, bo w jasnej sytuacji będziemy wiedzieli, gdzie jest nasz wróg a gdzie przyjaciel.

NIE SPIESZYĆ SIĘ Z WYBORAMI

Druga sprawa to jest ta, że wielu ludzi bezpartyjnych, którzy zaczęli w swej naiwności politycznej stawiać na PSL, otrząsa się teraz z tej mrzonki i zaczyna realnie myśleć, nie chcąc popierać niebezpiecznej awantury.

Kwestia wyborów. My, PPS, stoimy na stanowisku, żeby się zbytnio nie spieszyć z wyborami. Sytuacja aprowizacyjna jest tego rodzaju, że nie sprzyja temu aktowi. A poza tym tyle jeszcze spraw płynnych, niezałatwionych (repatriacja i t. p.).

My nie jesteśmy też ślamazarną demokracją z 1918 roku. Muszę Wam powiedzieć, że myśmy się czegoś nauczyli po historii roku 1918. Nie chcemy, żeby robotnicy mówili, jak mówili do przywódców z 1918 roku, że władza leżała na ulicy, a nie miał jej kto brać z Obozu Demokratycznego, więc wzięła ją reakcja ku nieszczęściu Polski.

Dlatego my się zastanawiamy teraz nad tym niesłychanie ważnym aktem wyborczym, zanim go dokonamy. Nasza demokracja jest na pewno lepsza od greckiej. Pracujemy szczerze nie tylko dla demokracji, ale i dla Polski, mamy poważne osiągnięcia. Jesteśmy coraz mocniejsi i naród nas coraz lepiej rozumie. Każdy nowy parowóz, każda ilość nowych wagonów, każda dalsza tonna węgla, każdy dalszy obsiany hektar ziemi jest utrwaleniem naszej władzy demokratycznej. Jeżeli w Polsce jest jeszcze sporo niezadowolonych z obozu chłopsko - robotniczego, to nie z tego powodu, że została wprowadzona reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, nie dlatego, żeśmy dla Polski zdobyli Dolny Śląsk czy wprowadzamy demokratyzację wojska czy oświaty.

Jest jeszcze u nas dużo ludzi płytko myślących, którzy są niezadowoleni z rządu, że chleba nie ma pod dostatkiem. Jest pewne niezadowolenie wśród chłopów i robotników z powodu trudności gospodarczych, które są obiektywne, z którymi my się borykamy najwięcej. Nikt nie powie jednak, że w Polsce jest coraz gorzej, odwrotnie — jest coraz lepiej, każdy musi to przyznać, każdy, kto uczciwie analizuje naszą pracę i naszą sytuację. I to jest sukcesem naszej władzy i to jest perspektywa niewątpliwego zwycięstwa.

REFERENDUM ROZWIEJE NADZIEJE REAKCJI

Zaproponowaliśmy Referendum, żeby wyjaśnić pewne sprawy konstytucyjne. Chodzi nam na razie nie o walkę wyborczą pod kątem widzenia osób i mandatów, ale o wielkie sprawy, o wielkie reformy — i naród się wypowie, czego chce. Jeżeli zapytamy chłopa czy robotnika, czy akceptuje reformę rolną, to on nam napewno odpowie, że ją akceptuje. Jeżeli się go zapytamy, czy akceptuje nacjonalizację przemysłu, to on nam ją również zaakceptuje. Jeżeli zapytamy obywatela, czy akceptuje nasze granice, oparte o Odrę i Nissę, odpowie nam również, że akceptuje. My z takim programem teraz występujemy. Żadne PSL nie będzie mogło wystawić się tu na targ i demagogię i powiedzieć: ja chcę lepszej demokracji, lepszej suwerenności. To Referendum pogłębi dokonany już przełom i rozwieje w dużym stopniu płonne nadzieje reakcji.

Z KIM IDZIEMY?

Współpraca naszej Partii z innymi stronnictwami, w szczególności z PPR. Wśród lewicy nie było jedności i to się przyczyniło do oddania władzy w 1918 roku. A byliśmy w 1918 roku nawet silniejsi niż w Lublinie w 1944 roku. Teraz choć byliśmy słabsi wobec kryzysu w ruchu ludowym i PPS, zwyciężyliśmy dzięki jedności działania całej klasy robotniczej. To się głównie przyczyniło do naszego zwycięstwa. My zważamy przede wszystkim na jedność klasy robotniczej, bo to jest rzecz najważniejsza.

Naszą linię partyjną oceni Rada Naczelna po naszym dorobku. Osiągnięcia nasze zawdzięczamy słusznej linii politycznej. „Londyńczycy" byli poważną siłą, około dwa miliony dziennie wydawali na swoją robotę w konspiracji, mieli za sobą W. Brytanię i wszystko przegrali. I WRN postawiła na mylną kartę. Jeżeli Partia odzyskała swoją siłę, to zawdzięcza tej, a nie innej linii politycznej. Linia naszej Partii polega m. in. na trwałym jednolitym froncie z PPR. Z kim jeszcze idziemy?

Idziemy z SL. Idziemy z SL dlatego, że jest naszym szczerym sojusznikiem, że pracowaliśmy z SL od Lublina, razem robiliśmy reformę rolną. Jeżeli dziś jeszcze SL jest może nawet i słabszą partią aniżeli PSL, to to w tym wypadku nieważne, ale SL ma wielkie potencjalne możliwości. Bo jeżeli się czyta „Gazetę Ludową", to dochodzi się do przekonania, że PSL to nie jest prawdziwy reprezentant chłopów. Prawdziwym, chłopskim, demokratycznym reprezentantem to obok PPS, PPR — SL, Stronnictwo Demokratyczne to nasz sojusznik na odcinku inteligenckim i w mieszczaństwie. Z SD również maszerujemy i pracujemy zgodnie od Lublina.

WE WROGIM OBOZIE

A tam w PSL są różne jeszcze elementy, są Wici — i jest reakcja. Musimy odróżnić w tej masie, kto z naiwności poszedł do PSL, musimy też odróżnić górę od mas, musimy dążyć, żeby to, co zdrowe, oderwać od PSL i zgromadzić w obozie demokratycznym. Nie może wyjść na dobre to, co naiwnie myślał Bańczyk, radykalny chłopski syn. Budował razem z nami Krajową Radę Narodową i zrobił głupstwo, poszedł do PSL. Jemu się zdawało, że jak pójdzie do PSL, to zdobędzie dla swej koncepcji większość. Ci co poszli z SL do PSL przeliczyli się. PSL stanął we wrogim obozie. PSL jest popierane nawet przez bandy leśne, nierzadko ludzie z band leśnych posiadają legitymacje PSL.

Pan Bevin nas zaatakował, że jesteśmy państwem policyjnym. Chcieliśmy, żeby p. Mikołajczyk przeciwstawił się temu, lecz on nie stanął w obronie honoru Polski. PSL zdecydowało się robić to samo, co robił Witos, nie chciał sojuszu z lewicą i doprowadził do rządów reakcyjnych. Po plecach p. Mikołajczyka, jako nowego Paderewskiego 1946 roku, chce dojść do władzy reakcja w Polsce. Jeżeli nawet taka osoba jak Bańczyk staje we wrogim nam obozie — będzie, musi być naszym wrogiem.

Stronnictwo Pracy. To Stronnictwo jest jeszcze mało aktywne. Reakcja jednak bardzo stawia również na Stronnictwo Pracy.

WIELKI CIĄŻY NA NAS OBOWIĄZEK

Na zakończenie chcę powiedzieć o tym, żebyśmy zrozumieli, jak wielka historyczna odpowiedzialność ciąży na naszej Partii.

Są okresy, kiedy ta czy inna partia ma decydującą rolę.

Wstąpiliśmy w okres, kiedy na nas ciąży specjalnie wielki obowiązek. Musimy jeszcze większą teraz wziąć odpowiedzialność na swoje barki. Taka jest logika sytuacji, że PPS ze swoim obecnym programem i ze swoją wielką tradycją walki o niepodległość i coraz to większym zaufaniem narodu staje się trzonem obozu demokratycznego i filarem, który może utrzymać równowagę naszej linii, dążącej do utrwalenia niepodległości i demokracji.

W tej wielkiej, ciążącej na naszej Partii roli musimy jeszcze silniej zewrzeć szeregi, musimy być monolitem, gdyż tylko wtedy sprostamy wielkiemu zadaniu, gdyż tylko wtedy reprezentować będziemy niezbędną wolę i siłę do budowy i utrwalenia niepodległej Polski demokratycznej.

Lord Vansittart o rzekomym głodzie w Niemczech

Francuzi, Holendrzy, Polacy

chcieliby być tak odżywiani jak Niemcy...

HAMBURG (ZAP). Były długoletni podsekretarz stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a obecnie delegat do spraw aprowizacyjnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej lord Vansittart, znany z niezwykle trzeźwego a bezkompromisowo negatywnego nastawienia do narodu niemieckiego, udzielił wywiadu prasowego n. t. sytuacji żywnościowej w strefie angielskiej. Lord Vansittart oświadczył m. in.:

„Wiadomości o ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej Niemiec są mocno przesadzone i należy je złożyć na karb sprytnej propagandy. Francuzi, Holendrzy, Polacy pragnęliby być tak odżywiani i tak zdrowo wyglądać, jak Niemcy. Jedynie w większych miastach daje się zauważyć pewien brak produktów spożywczych. Ci zaś Niemcy, którzy posiadają pewne zapasy i mogliby pomóc swym rodakom, uchylają się od tej pomocy, zwalając cały ciężar na nasze barki.

Lord Vansittart ostrzega przed dawaniem wiary niemieckim skargom i przypomina, że po pierwszej wojnie światowej Niemcy rzekomo również głodowali i — niestety otrzymywali pomoc kosztem innych narodów. Nie należy obecnie powtarzać tego błędu. Pomóc trzeba w pierwszym rzędzie naszym przyjaciołom — podkreślił z naciskiem Vansittart.

DWIE PARY BUTÓW ROCZNIE DLA NIEMCA

BERLIN (ZAP). Plan gospodarczy, opracowany przez Międzysojuszniczą komisję, przewiduje wprawdzie obniżenie stopy życiowej Niemców o 30 proc. w stosunku do r. 1939, niemniej jednak przewiduje wysokie normy zaopatrzenia w odzież i obuwie. Przewidziano, że przemysł niemiecki ma wyprodukować tyle obuwia, aby dla każdego Niemca były 2 pary rocznie.

SZTOKHOLM (ZAP). W kwietniu statki szwedzkie przywiozą 655 t ryb, 220 t warzyw dla wyżywienia Niemców w strefie brytyjskiej.

Jednolity front robotniczy

w Rumunii

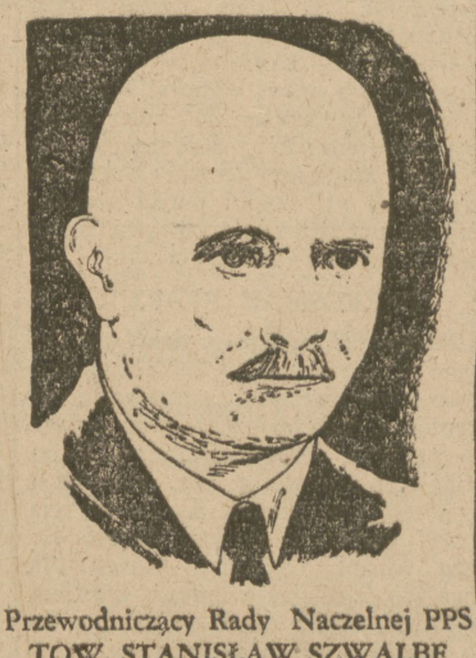
BUKARESZT (PAP). Centralny Komitet Zjednoczonych Partii Robotniczych w Rumunii podał do wiadomości, iż będzie wystawiona wspólna lista wyborcza partii socjalistycznej, komunistycznej i innych partii robotniczych, stojących na platformie demokratycznej. Zjednoczone partie komunistyczna i socjalistyczna przeciwstawią się wspólnie wszelkim zakusom reakcji i faszyzmu, zmierzającym do zagrożenia jedności klasy pracującej.

W atmosferze jedności

Dyskusja pierwszego dnia obrad Rady Naczelnej PPS

Pierwszego dnia obrad Rady Naczelnej PPS szereg mówców zabierało głos, poddając analizie stanowisko Partii wobec zagadnień aktualnych. Różnice pewnych sformułowań poszczególnych mówców wykazały, iż są one przeważnie natury powierzchownej, względnie taktycznej i, że zwartość i jednolitość szeregów PPS w sprawach zasadniczych jest w chwili obecnej silniejsza niż kiedykolwiek. Jako główny temat dyskusji wysunęła się sprawa referendum ludowego i taktyki przedwyborczej.

Tow. Tadeusz Koral — popierając linię polityczną CKW podkreślił konieczność zwrócenia bacznej uwagi na wzmocnienie kadr Partii przez pracę wychowawczą wśród nowoprzyjmowanych członków. Nawiązując do tradycji linii politycznej RPPS i w pełni podzielając mówca wypowiedział się za stosowaniem takiej polityki, która by ugruntowała trwałą władzę obozu demokratycznego.



Przewodniczący Rady Naczelnej PPS
TOW. STANISŁAW SZWALBE

Tow. Kredkowski — również w pełni podtrzymując linię polityczną CKW, powitał z uznaniem projekt referendum zaznaczając, iż swobodne wypowiedzenie się narodu ułatwi pokonanie trudności okresu przejściowego, w jakim się obecnie znajdujemy. Należy poświęcić wszystkie siły na opanowanie sytuacji gospodarczej i aprowizacyjnej.

Tow. dr Bolesław Drobner — zwrócił uwagę, iż swobodne wypowiadanie się członków na zebraniach partyjnych sprzyja usuwaniu różnic poglądów. Obszerna dyskusja daje możność przekonania o słuszności linii politycznej Partii tych, którzy są w błędzie. Jedność Partii jest faktem dokonanym i niezaprzeczalnym — jest wielką siłą PPS — i różnice zdań wypowiadane w czasie dyskusji w niczym jej nie osłabią. Mylne są pod tym względem jakiekolwiek rachuby reakcji.

Mówca przypomniał przedwojenne silne, choć przez ówczesne kierownictwo Partii tłumione, tendencje jednolitego frontu klasy robotniczej oraz dążności do mocnej władzy ludowej.

Sojusz robotniczo-chłopski jest życiową koniecznością bytu narodu polskiego — należy dążyć do jego utrzymania i pogłębienia. Pragniemy współpracy z demokratycznymi działaczami wiejskimi z PSL, lecz nie pójdziemy na żadne ustępstwa kosztem naszych wpływów, które nie tylko wśród ludności miejskiej, zwłaszcza robotniczej, są z dnia na dzień potężniejsze, ale także istnieją faktycznie na wsi, co wykazał ostatni kongres chłopów-socjalistów.

W stosunku do zagadnienia wyborów, mówca stwierdza, iż mimo wypowiadanego zdania, że osobne listy wyborcze przyniosły by Partii naszej niewątpliwe i znaczne sukcesy, sytuacja obecna wymaga od nas innej taktyki. Dlatego mówca wypowiedział się swego czasu za blokiem wyborczym i jest również za przyjęciem projektu referendum. Zdobyczy demokracji, które są dla nas świętością, bronić będziemy wszelkimi sposobami.

Tow. Julian Hochweld — zajął również pozytywne stanowisko w sprawie bloku, porównując sytuację naszą do sytuacji W. Brytanii, gdy zaniechano w czasie wojny wyborów dla uniknięcia walk wewnętrznych w momencie krytycznym.

Mówca podkreślił, że najbardziej palącą potrzebą chwili, jest rozładowanie atmosfery politycznej w kraju i temu celowi miał posłużyć blok wyborczy. Blok i referendum, to nie manewr polityczny, jak chcieliby to niektórzy widzieć — to szczere dążenie obu partii robotniczych do zagwarantowania zdobyczy demokracji. Konieczne jest odsunięcie na plan dalszy wszelkich rozgrywek politycznych, w przyszłości nieuchronnych — dziś nad wyraz szkodliwych. Nie chcemy ich unikać, ale chcemy, by odbyły się w innych warunkach i na innej platformie. Mówca ostrzega przed zaognieniem sytuacji, które już właściwie nastąpiło, co odwraca uwagę społeczeństwa od spraw istotnych, gospodarczych i budzi nieodpowiedzialne, złe, warcholskie siły reakcyjnych bojówek. Społeczeństwo polskie wdzięczne będzie w przyszłości obozowi demokratycznemu za to, iż swą taktyką dąży dziś do uniknięcia rozlewu jego krwi.

Bezpośredni kontakt z klasą robotniczą zapewnia nam możność pozyskania jej dla wysuniętego projektu i jednolita postawa całej Partii wobec tego problemu, musi być zachowana i podkreślana.

Kreśląc trudności, na jakie napotyka socjalizm polski w realizacji swych celów — ciężkie warunki klasy robotniczej, niedostateczne zrozumienie pewnych idei wśród szerokich mas społeczeństwa — mówca dochodzi do wniosku, iż najbardziej słuszne jest obecne stanowisko CKW, Partii i jej linia, będąca próbą syntezy socjalizmu tzw. demokratycznego, opartego na najszerszych swobodach obywatelskich i — socjalizmu rewolucyjnego, twardo broniącego swych zdobyczy nawet kosztem chwilowych i przejściowych zarządzeń ograniczających tzw. swobody obywatelskie. Jest to próba pogodzenia ideologicznego dwóch odłamów ruchu robotniczego i należy ubolewać, że wysiłek nasz, który jest tak wielki, nie znajduje odpowiedniego zrozumienia w kołach socjalistów Zachodu.

Tow. Leon Wudzki — zaatakował w ostrych słowach spekulację i źle pojętą „inicjatywę prywatną", która utrudnia drogę do poprawy bytu klasy robotniczej.

Tow. Zygler — w imieniu zorganizowanych nauczycieli-socjalistów, zadeklarował pełne poparcie dla polityki CKW, polityki jednolitego frontu klasy robotniczej i domagał się przyśpieszenia tempa realizacji reformy szkolnictwa. Reforma ta posuwa się narazie „w tempie żółwia".

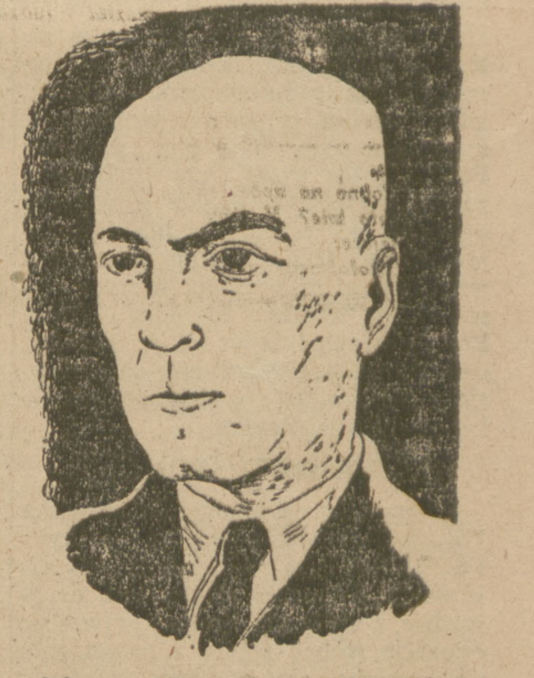
Tow. Żuławski zajął wobec innych mówców odosobnione stanowisko. Zaznaczył on co prawda w przemówieniu, że na wojewódzkim zjeździe w Krakowie zdał sobie sprawę z tego, że mamy wszyscy wspólny cel, którym jest realizowanie demokracji. Widzi on jedynie pewne różnice w metodach realizacji tej idei. Według zdania mówcy, ani blok sześciu, ani blok czterech, nie da pożądanych rezultatów.

Zaznaczając, iż nie należał nigdy do WRN, tow. Żuławski podkreślił, że zawsze przed wojną był zwolennikiem współpracy całej klasy robotniczej. „Uważałem za gwałt i obłęd pozbawianie komunistów praw dlatego tylko, że myślą inaczej — i wbrew wielu naszym towarzyszom pisałem o tym otwarcie" — oświadczył tow. Żuławski. Mówca zaznaczył jednak, iż różnice w poglądach na taktykę istnieją i, że nie jest on zwolennikiem utrzymywania siłą w ręku ludu władzy. W punkcie tym mówca polemizuje z tow. Hochfeldem. Z kolei mówca przeszedł do omawiania stosunków polsko-radzieckich, wypowiadając się za koniecznością pogłębienia przyjaźnych stosunków. Mówca jest jedynie zdania, że metody stosowane przez naszą propagandę i prasę, nie są odpowiednie i nie osiągną zamierzonego celu. Rola Polskiej Partii Socjalistycznej w ugruntowaniu trwałej przyjaźni polsko-radzieckiej jest niezwykle donicsła.

Jednocześnie mówca zwrócił uwagę na doniosłość utrzymania jak najlepszych stosunków z krajami Zachodu.

Na zakończenie tow. Żuławski oświadczył, iż zgadza się na odroczenie wyborów, których termin powinien ustalić rząd w odpowiednim czasie.

Tow. wiceminister Grossfeld dał wyraz swej radości z powodu dokonanego zjednoczenia Partii i podkreślił usiłowania na emigracji grupy członków PPS, sprzeciwiających się stanowisku Arciszewskiego i Kwapińskiego. Nawiązując do przemówienia jednego z poprzednich mówców, tow. Grossfeld



Sekretarz Generalny CKW PPS
TOW. JÓZEF CYRANKIEWICZ

skrytykował pogląd, iż kontakt niektórych działaczy PSL z krajami Zachodu ma wielkie znaczenie dla Polski. PPS ma znacznie poważniejsze widoki i możliwości pod tym względem. Odrębne cechy socjalizmu polskiego wytworzyły się na skutek odrębnych warunków życia polskiego i nie powinny być przeszkodą na drodze współpracy z towarzyszami z Zachodu.

Jednocześnie PPS musi dążyć do utrwalenia jak najlepszych stosunków ze swym wschodnim sąsiadem.

Tow. Żerkowski wypowiedział się w sprawie taktyki wyborczej, podkreślając trudne momenty pertraktacji międzypartyjnych w sprawie bloku. Podkreślił również wagę uzgodnienia stanowiska PPS i PPR w sprawach spółdzielczych.

Tow. Jarecki określił projekt referendum, jako „szczęśliwą koncepcję", która znajduje pełne poparcie całej klasy robotniczej. Należy poświęcić obecnie cały wysiłek na poprawę sytuacji aprowizacyjnej robotników.

Tow. Żakowski przemawiał w imieniu kolejarzy, podkreślając zgodną współpracę obu partii robotniczych na odcinku Zw. Zawodowych, a szczególnie Zw. Zaw. Kolejarzy.

Jednocześnie mówca zaznaczył, że nie ma zagadnień politycznych oderwanych od zagadnień gospodarczych. Należy przeto zwrócić baczną uwagę na sprawy gospodarcze, a szczególnie na należyte zużytkowanie funduszów w dziedzinie inwestycji.

Trzeba zrobić wszystko, by nie oglądając się wyłącznie na pomoc zagranicy obudzić drzemiące w narodzie potężne siły twórcze.

Mówca w imieniu kolejarzy - pepesowców całkowicie popiera linię polityczną CKW.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Czarne i biale

Położnica czy sublokator?

— Polacy mnożą się, jak króliki — biadał duchowy ojciec Hitlera, kanclerz Bismark, zapoczątkowując metody tępienia ludności polskiej w b. zaborze niemieckim.

Przyrost populacyjny w Polsce był w istocie znaczny.

Dziś zmieniło się na gorsze. Na 100 urodzeń, 150 zgonów.

— Bardzo źle, giniemy! — biją na alarm wtajemniczeni.

Statystyka ta jednak nie obrazuje na szczęście właściwego stanu rzeczy, ponieważ wliczane są częste ekshumacje i wymieranie niedobitków obozowych, którzy wrócili do kraju z gruźlicą i różnymi śmiertelnymi chorobami, na jakie nie ma ratunku. Okres przejściowy i przemijający. Stosunek wzajemny życia i śmierci wyrówna się i dojdzie do dawnej normy.

Pomimo sześciu lat okropnej wojny i bardzo ciężkich warunków powojennych, liczba urodzeń jest pokaźna. Należy przewidywać, opierając się na cyfrach porównawczych statystyków amerykańskich, iż w roku 1970 będzie Polaków na świecie 42 miliony. Sprawa więc nie przedstawia się tragicznie.

Stąd jednak nie wypływa, iż zagadnienie przyrostu ludzkiego w Polsce może być otaczane mniejszą, niż dotąd, troską i opieką. Dobrze to rozumie nasze Ministerstwo Zdrowia, które, co trzeba stwierdzić z pełnym uznaniem, dużo zdziałało na tym polu i nie pokłada rąk na przyszłość.

Bądźmy dobrej myśli. Mnożymy się, może nie jak króliki, w każdym razie dostatecznie i coraz liczniej.

Weźmy dla przykładu, choćby podwarszawski Grochów, dzielnicę zamieszkałą przez ludność robotniczą i inteligencję. Tu rodność jest bardzo wydatna. Dwa szpitale — miejski przy ul. Kowelskiej i odremontowany szpital Przemienienia Pańskiego, nie mogą się uporać z porodami. Wobec braku miejsc, położnice nieraz je odbywają na korytarzach szpitalnych i na podłodze. Każde nowe łóżko, każdy nowy kąt, gdzie może się odbyć połóg, to skarb, związany z prawem do życia nowego obywatela czy obywatelki.

Zdawałoby się więc, iż lekarz, który chciałby urządzić ambulatorium dla położnic na kilka łóżek, nie powinien mieć żadnych przeszkód, a przeciwnie, spotkać się z całkowitym poparciem wszystkich czynników, od których to zależy.

Niestety, tak nie jest.

Mamy na myśli zupełnie konkretny wypadek.

Na Grochowie i na Pradze praktykuje cieszący się wielką popularnością dr J. Jakłama głosi, świetny ginekolog, organizator i społecznik, traktujący swe powołanie nie z punktu widzenia honorarium za wizytę. Ma wszelkie warunki, by ambulatorium niezwłocznie mogło ruszyć z miejsca: odpowiednio pojemne mieszkanie, narzędzia i instrumenty, o które tak dziś trudno i zapewnioną współpracę dwóch kolegów, ginekologów również. Słowem, jest i warsztat i ludzie, ale...

Wszystko, jak dotąd, rozbija się o sublokatora, który kategorycznie odmawia przeniesienia się do innego lokalu, aczkolwiek chcą mu to ułatwić własnym kosztem sami lekarze.

Podobno na upór lekarstwa nie ma, chociaż, kto wie? Możeby się znalazło, bo, co ważniejsze:

— Położnica, czy sublokator?

Głos rozpaczy

Koło Posłanek przy Krajowej Radzie Narodowej otrzymało list od żony jednego z polskich żołnierzy, która w imieniu swoim i kobiet, mających mężów w Szkocji prosi o jak najszybszą interwencję rządu polskiego w sprawie powrotu żołnierzy polskich z północy Anglii.

Pisze ona m. in.:

„Przytoczę tu dosłownie wyjątki z listów, przysyłanych przez naszych mężów, przebywających w Szkocji, przeczytajcie je sercem, zrozumcie ich ból, rozpocznijcie akcję, aby jak najprędzej mogli powrócić do kraju. Rozproszcie ich troski, powiedzcie im, że wszyscy na nich czekają, że mogą wracać bez obawy, że będą pewni i bezpieczni. Pomóżcie dzieciom zobaczyć ojców, pomóżcie im, by dostały mleko, cukier, gdyż inaczej zrujnuje je gruźlica.

Czekamy na swych mężów daremnie od roku, a oni do nas piszą: „Tęsknię za Wami i krajem, radbym być wśród Was nie jako przejściowy gość, lecz po to, by pielęgnować swoją rodzinę i pracować dla kraju".

Wyjątek z innego listu: „Czujna jak żuraw jest ta nasza cenzura wojskowa. Z kraju dochodzą tylko czysto osobiste wieści lub echa okupacji. Z doby obecnej nic nie przenika".

Dyrektor osadzony w obozie pracy

W Bielsku komisja do walki z nadużyciami wykryła defraudację w fabryce motopomp. Kierownik tej fabryki dyrektor Fryderyk Bluemke przejął jako mienie poniemieckie kilkadziesiąt pomp. które sprzedał na wolnym rynku, pobierając 40 tys. złotych za sztukę. Pieniądze te przetrwonił. Bluemkego aresztowano i osadzono w obozie pracy.

Julian Tuwim
w maju wyjeżdża do Polski

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Jork, w marcu.

Choć nie należę do ludzi nieśmiałych, byłem wyraźnie speszony, gdy po przyjeździe do Nowego Jorku wybrałem się do Juliana Tuwima. Nie znałem osobiście poety i jako człowiek daleki od poezji trochę obawiałem się tego spotkania, tym bardziej, że w moim przekonaniu Tuwim jest jednym z największych poetów polskich wszystkich czasów, a w każdym bądź razie chyba największym ze współczesnych polskich poetów.

Dla dodania sobie odwagi zabrałem z sobą numer „Robotnika" z 27 stycznia, w którym wydrukowaliśmy fragmenty listu Tuwima do tow. Mitznera. Poeta przyjął mnie bardzo życzliwie, powiedziałbym wręcz, że ucieszył się, mając możność od jeszcze jednej osoby dowiedzieć się, „jak to właściwie jest w kraju", pytanie, które dręczy każdego Polaka na uchodźtwie. Bez trudu uzyskałem zgodę Tuwima na wywiad dla „Robotnika".

Gdy się zgłosiłem w umówionym terminie, Tuwim przywitał mnie ze śmiechem, pokazując mi otrzymany z kraju wycinek z „Robotnika" z listem otwartym Janusza Minkiewicza do Niego.

— Proszę im wszystkim powiedzieć, — zaczął poeta, — że w maju mam zamiar wyjechać do kraju. Stan mego zdrowia, który dotychczas uniemożliwiał mi powrót, o tyle się poprawił, że w maju już chyba będę mógł jechać.

Obecna przy rozmowie żona poety dodaje, że właśnie tego dnia była już na jego prośbę w biurze okrętowym i dowiadywała się o terminy przejazdu statków.

Tuwim ma zamiar zatrzymać się w Londynie na okres 10 do 14 dni, a stamtąd dalszą podróż odbyć również morzem — do Gdyni.

— Jeszcze nigdy nie leciałem samolotem — mówi poeta — i nie uznaję tego środka komunikacji. W powietrzu człowiek jest zanadto w rękach Opatrzności.

Rozmowa wnet przechodzi na temat zamiarów Tuwima po powrocie do kraju. Poeta opowiada, że najbardziej go w tej chwili zajmuje projekt zorganizowania w Polsce popularnonaukowego czasopisma. Ma to być „magazyn" naukowo-rozrywkowy, na wzór wielkich wydawnictw tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Treść będzie „barwna, pożyteczna i ciekawa", obejmująca wszystkie dziedziny nauki, ilustracje ułatwią zrozumienie treści.

Nowe wydawnictwo będzie miesięcznikiem dla młodzieży, a także dla wszystkich starszych, mających zainteresowanie dla zagadnień naukowych. Chodzi właśnie o wprowadzenie młodzieży, a także starszych do świata nauki; magazyn ten ma być jakby przedsionkiem, zachętą do nauki.

Widzę, że Tuwim jest entuzjastą projektu tego wydawnictwa. Okazuje się, że poeta już od dłuższego czasu gromadzi materiały, studiuje „magazynologię" i przywiezie do kraju wielki zapas gotowych materiałów. Tuwim dodaje, że sam się bardzo interesuje naukami przyrodniczymi, techniką, a jego „specjalnością" są antropologia i lingwistyka.

Na moje pytanie, czy w zamierzonym wydawnictwie znajdzie się miejsce dla poezji i literatury, Tuwim odpowiada, że literatura będzie tam uwzględniona tylko w związku z nauką lub podróżami i t. d., poezji zaś wcale nie będzie... „Poezją będzie tam uroda ziemi i życia oraz osiągnięcia ludzkiego geniuszu".

W związku z wydawnictwem powstaje sprawa, gdzie Tuwim zamieszka po powrocie do kraju. Wchodzą w grę dwa miasta: Warszawa i Łódź. Tuwim jeszcze nie jest zdecydowany, lecz przypuszcza, że raczej zamieszka w Łodzi, skąd wyjechał w 1916 roku.

— Wtedy zaczął się okres mojej 30-letniej emigracji" — żartuje Tuwim.

Chcę się dowiedzieć, jakie prace poetyckie są obecnie „na warsztacie". Tuwim opowiada, że przywiezie ze sobą do kraju pierwszy tom „Kwiatów Polskich", fragmenty z którego już były ogłoszone w różnych wydawnictwach. Poeta przewiduje, że jeszcze napisze drugi tom „Kwiatów", lecz to już w kraju.

Poza tym Tuwim zabrał się do tłumaczenia „Eugeniusza Onegina", arcydzieła Puszkina, ulubionego poety Tuwima, który już przed wojną ogłosił szereg tłumaczeń Puszkina. Pierwsze dwie pieśni „Onegina" są już gotowe.

Tuwim wraca jednak do planów „niepoetyckich". Pracuje obecnie nad słownikiem gwary polskiej, słownikiem humoru, satyry, ironii, przysłów, powiedzonek, przygaduszek i t. d.

— Lecz tu przecież nie ma bibliotek polskich — dodaje Tuwim — więc muszę pracować nad tym słownikiem z głowy.

Poza tym Tuwim pracuje nad książką dla młodzieży. Będzie to coś w rodzaju podróży lingwistycznej na około świata. Chodzi o zapoznanie młodego czytelnika z językami całego świata. W związku z tą pracą poeta studiuje obecnie języki pozaeuropejskie.

— Skończyłem właśnie rozdział o języku hawajskim, zabieram się do japońskiego — mówi Tuwim.

Widząc co najmniej zdziwienie w moich oczach, Tuwim prowadzi mnie do jednej z półek z książkami w jego pokoju i pokazuje mi długi rząd książek o różnych językach pozaeuropejskich. Znaczną część tej biblioteki poeta chce zabrać do kraju.

Na zakończenie rozmowy opowiadam Tuwimowi, że byłem jednym z nielicznych widzów premiery jego ostatniej przeróbki teatralnej pod tytułem „Serce w rozterce czyli ślusarz widmo". Premiera ta odbyła się w Warszawie 2 września 1939 roku w Teatrze Letnim. Zapytuję w związku z tym, czy poeta nie zamierza znów zabrać się do tych lekkich sztuk teatralnych, które miały tak wielkie powodzenie przed wojną. Tuwim odpowiada, że jeżeli po powrocie do kraju wróci mu humor, to napisze „komedię muzyczną natury staroświeckiej" i dodaje: — Bo to ja lubię".

Żegnając się, Tuwim mówi ze wzruszeniem o swym powrocie do kraju.

— W maju będzie pięć lat, jak przyjechałem do Ameryki. Lecz dla mnie to był jeden wielki rozciągnięty dzień. Nie żyłem życiem amerykańskim, przez cały czas siedziałem na walizie, z którą teraz wyjadę do kraju.

Losy Tuwima podczas wojny, aż trafił do Stanów Zjednoczonych, były rozmaite. Po przez „szosę zaleszczycką" i Paryż poeta trafił do Portugalii, a stamtąd do Brazylii.

— Pojechałem do Brazylii, bo otrzymałem taką wizę, gdybym dostał wizę na księżyc pojechałbym wówczas na księżyc...

W Rio de Janeiro Tuwim spędził dziesięć miesięcy.

— Była to najcudowniejsza przygoda w moim życiu. Lecz potem przyszedł Nowy Jork, a obecnie, po pięciu latach, — kończy Tuwim — nareszcie znów Polska.

Grzegorz Jaszuński.

SPORT

REPREZENTACJA POLSKI — WARTA (POZNAŃ) 5:3 (3:1)

W związku z wyjazdem reprezentacji piłkarskiej Polski, złożonej z graczy — członków Związków Zawodowych do Francji na tournee piłkarskie, odbył się w Poznaniu na boisku Warty mecz treningowy między reprezentacją Polski a drużyną Warty. Spotkanie zgromadziło przeszło 6.000 widzów i zakończyło się zasłużonym zwycięstwem lepszej technicznie Reprezentacji, która prawie przez cały okres gry przeważała, w stosunku 5:3 (3:1).

Mecz Piłkarski w Łodzi pomiędzy „Pomorzaninem" (Toruń) a „Zjednoczone" (Łódź) przyniósł łatwe zwycięstwo drużynie pomorskiej 4:2 (3:0). W meczu piłkarskim Ł. K. S. wygrał z K. S. Biegiem 8:2 (4:0).

W Krakowie. W drugą niedzielę mistrzostw klasy A rozegrano następujące spotkania: Wieczysta — Krowodrza 3:3 (2:1). Zwierzyniecki — Prokocim 5:2 (4:1).

Mistrzostwa Piłkarskie w Poznaniu. Trzecia niedziela mistrzostw klasy A. Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przyniosła 2 niespodzianki. KKS Poznań po wysokocyfrowych zwycięstwach zremisował ze Zjednoczonymi — Poznań w stosunku 2:2 (0:0). Drugą niespodzianką była przegrana „Dębu" z „Prosną" (Kalisz) na własnym boisku w stosunku 2:1 (2:1).

W Swarzędzu tamtejsza „Unia" uległa technicznie lepszej „Ostrovii" (Ostrów) 0:4 (0:3). W Lesznie tamtejszy KS pokonał po ciekawej grze RKS „San" (Poznań) (3:1 (2:1).

Mistrzostwa szermiercze Polski. W Katowicach rozegrane zostały mistrzostwa szermiercze Polski w klasie „B".

W finale floretu pierwsze miejsce zdobył po dodatkowej rozgrywce Rybicki (AZS-Łódź), który zwyciężył Koźlickiego (Czeladzki KS).

W szpadzie o pierwszym miejscu w finale zadecydować musiała dodatkowa rozgrywka. Pierwsze miejsce uzyskał Fokt (WKS-Łódź) przed Wójcikiem (Pogoń).

W finałowych spotkaniach o mistrzostwo Polski w szabli klasy „B" rozegranych w dniu 31 marca w Katowicach pierwsze miejsce uzyskał w decydującej dodatkowej rozgrywce Fokt, pokonując Wójcika w stosunku 5:4, obaj zawodnicy mieli po 6 zwycięstw. Następnie miejsca zajęli: kpt. Brzezicki, Kaźmierczak, Dajwłowski i Spiechowicz.

Pogoń (Katowice) ASO (Ołomuniec) 8:8. Rozegrany w obecności około 8.000 widzów mecz bokserski pomiędzy Pogonią a czeskim ASO był o tyle dziwny, że w drużynie Pogoni znajdował się tylko jeden zawodnik tego klubu. Resztę stanowiła bardzo nieudolnie zestawiona reprezentacja Śląska.

PIĘŚCIARZE WARSZAWSCY

(PAP). Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład drużyny pięściarskiej na mistrzostwa indywidualne Polski, które odbędą się w dniach 4—7 b. m. w Łodzi: Patora, Sobkowiak, Sadłowski, Czortek, Małecki, Kosiński, Majewski, Kolczyński, Archacki i Drabkowski. Jako sekundanci pojadą Strejlau i Wrzosek. Zbiórka wszystkich zawodników odbędzie się w dniu 3 kwietnia b. r. o godz. 14.30 na Dworcu Głównym (ul. Towarowa) przy głównym wejściu.

NA MARGINESIE
Rozkosze podróży

Nikt chyba bardziej nie narzeka na złą komunikację, niż warszawiacy. A to im ciasno, a to trwa zbyt długo, a to ciągle depczą...

Ja sam zresztą, gdy wypada pojechać w zbyt oddaloną część miasta lub, co gorsza, na Pragę, staję na głowie (symbolicznie tylko) — aby nie pojechać.

Mój ostatni wyjazd na prowincję, wyleczył mnie od narzekania.

Aby dotrzeć do kolei żelaznej, zmuszona byłam odbyć 25-kilometrową podróż autobusem pocztowym. Okazało się, że autobus ten zabiera zwykle minimalną ilość przesyłek i listów, a za to bardzo pokaźną ilość obywateli małego miasteczka. Za protekcją usiadłam w szoferce, ciesząc się z góry, że nie będę się tłoczyć we wnętrzu auta, w którym nie można było już szpilki wetknąć. Ale moje marzenia trwały bardzo krótko. Koło szofera usiadł komendant milicji, konwojent i jego narzeczona.

Było tak ciasno, że szofer zamiast pedału, naciskał moją nogę, złoszcząc się, że auto nie rusza z miejsca. Sufit trzeszczał bez przerwy nad naszymi głowami, gdyż na wierzchu autobusu usadowiło się 15 osób, a każdy miał ze sobą ciężki pakunek. Ponieważ ruszyliśmy, sądziłam, że to wreszcie koniec zabierania paczek i pasażerów.

Gdzie tam! Po drodze jakiś znajomy komendanta odczepił od roweru ciężką pakę, wręczając ją nam, a sam wskoczył lekko na swego rumaka i pognał. Na połowie drogi zabraliśmy staruszkę, krewną konwojenta i wspólnymi siłami wepchnęliśmy ją do środka wozu. Ale drzwi nie chciały się zamknąć — przywiązaliśmy je więc sznurkiem, aby nikt nie wypadł.

Byłam szczęśliwą, gdy dojechaliśmy do dworca.

Ale w pociągu zaczęły się nowe kłopoty.

Jakaś pani wiozła sześciotygodniowego pieska, który nagle wymknął się jej spod futra i zniknął pod ławką. Tam odkrył kanarka w klatce i rozpoczął z nim harce, wsadzając łapkę między pręty. Aby wydostać łapę szczeniaka, trzeba było rozszerzyć pręty i — właśnie wtedy stało się nieszczęście: uciekł kanarek. Ponieważ w tym samym momencie ukazała się za oknem głowa konduktora, chcącego dostać się do przedziału, właścicielka kanarka zaprotestowała gwałtownie:

— Nie wpuszczać, nie wpuszczać, bo ucieknie!

Rozpoczęły się poprzez drzwi na migi pertraktacje z konduktorem, który złościł się, nie wiedząc o co chodzi. Drzwi trzymano bardzo mocno. Tymczasem gołąb, uwiązany razem z kurą, zdołał się w jakiś sposób uwolnić z pęt i frunął pod sufit wagonu.

— O jej, usiadł na hamulcu — zakrzyczała spazmatycznie jakaś niewiasta.

Kura, uwolniona od współtowarzysza niedoli, pofrunęła na półkę i gdacząc przeraźliwie, wpiła pazury w worek z mąką, która zaczęła pruszyć się na nasze głowy. Gęś nadepnięta niechcący w tłoku — zagęgała...

Konduktora, który zły i zmarznięty, przedostał się okrężną drogą, gołąb przywitał mało dyplomatycznie, składając mu na rękawie... bilet wizytowy...

Gdzieś, koło Pruszkowa, całe to ptasie bractwo zostało na nowo spętane i odpoczywało, dysząc ciężko. Niemniej ciężko dyszeli ich właściciele.

Gdy ujrzałam z daleka Warszawę, odetchnęłam z radością: jak to dobrze będzie pojechać na Pragę „za lebka".

WAJDA

GŁOSY i ODGŁOSY

PO KATASTROFIE NA BOISKU

W tych dniach rozpocznie się w Bolton (Anglia) rozprawa sądowa w sprawie wypadku na boisku w czasie meczu piłki nożnej. W wypadku tym zginęło 33 osoby, a 500 odniosło rany. Był on spowodowany zawaleniem się trybuny pod ciężarem wielkiej ilości widzów, którzy zostali wpuszczeni na boisko bezładnie i bez biletów.

GINĄ PACZKI

Opinia publiczna w W. Brytanii i Australii zaniepokojona jest szerzącymi się ostatnio wypadkami kradzieży które mają miejsce w portach angielskich. Ludność australijska, jak brzmi raport z Sydney, przejęta ciężką sytuacją żywnościową w W. Brytanii, przysyła swym krewnym i przyjaciołom paczki. Niestety, na cztery wysłane paczki, tylko jedna dochodzi do adresata. Trzy zaś giną w porcie. Kradzieże szerzą się w taki zastraszający sposób, że zainteresowały się nimi, zarówno przedsiębiorstwa okrętowe i ubezpieczeniowe, jak i władze portowe. Nawet okręty wojenne nie są oszczędzane. Toczy się obecnie śledztwo w sprawie kradzieży 30.000 papierosów i wielu butelek wódki i ginu z angielskiego pancernika.

DUNKIERKA

W Dunkierce trwały od kilku miesięcy prace nad oczyszczeniem portu z min magnetycznych pozostawionych tu przez Niemców. Prace te napotykały na wielkie trudności, a min nie można było wyłowić. W pracach brali udział specjalni skafandryści angielscy, którzy po wielu niepowodzeniach, zrezygnowali ostatecznie z poszukiwań. Należy przypuszczać, że wielki port północnej Francji jeszcze przez długi czas będzie unieruchomiony.

KRÓL PODRÓŻUJE

Prasa francuska podaje wiadomość, że król angielski wraz z królową i córkami, w czerwcu, spędzi trzy tygodnie urlopu na francuskiej Riwierze. Podróż ta nie będzie miała charakteru oficjalnego i rodzina królewska odbędzie ją incognito, zamieszkując w niedużej posiadłości w okolicach Cannes.

W zimie rodzina królewska odbędzie wielką podróż do Południowej Afryki. Wiadomość tą została oficjalnie opublikowana w Londynie.

Rodzina królewska przyjęła zaproszenie gen. Smutsa, premiera Związku Południowo-Afrykańskiego. Będzie to pierwsza od zakończenia wojny podróż królewska po ziemiach Imperium. Ostatnią była wizyta w Kanadzie w maju 1939 r. Będzie to jednocześnie pierwsza podróż do Południowej Afryki od czasu utworzenia Związku w roku 1910. Podczas nieobecności króla, zastępować go będzie w kraju Rada Stanu.

SCHRON ATOMOWY

Uczeni amerykańscy, którzy pracują nad wynalezieniem środków obrony przeciw bombie atomowej stwierdzają, że jeżeli chodzi o obronę bierną, jedynym schronieniem może być schron otoczony ścianami ze szkła, zawierającego w sobie uran. Schron taki, oczywiście, nie wytrzyma uderzenia ani wstrząsów, ale może uchronić od zgubnego działania promieni. Prasa angielska opatruje tę wiadomość pytaniem: „Tylko skąd wziąć można szkło uranowe?".

Dachau — przed wojną

Pierwszy hitlerowski obóz koncentracyjny-szkołą oprawców

Bestialstwa, popełniane przez Niemców na ludności napadniętych krajów, cechowała od samego początku najazdu na Europę niezwykła „pewność ręki" w metodycznym stosowaniu rozległej, przemyslanej skali okrucieństw fizycznych i moralnych, zdradzała ona odbytą praktykę katowską, wyszkolenie oprawców — rezultat starannego przygotowania przez hitleryzm i tej diabolicznej dziedziny wojny „totalnej". „Potencjał sadyzmu" był dla Hitlera czynnikiem pierwszorzędnej wagi w doskonaleniu terroru środka, który uważał za niezbędne narzędzie przyszłego podboju jeszcze wtedy, gdy mógł dopiero o nim marzyć — przed objęciem władzy dyktatorskiej w Trzeciej Rzeszy, 30 stycznia 1933 r.

Jest na to mnóstwo dowodów, nie tylko w rozkazach „wodza", jego wypowiedziach i sugestiach wobec swych satelitów, lecz i w faktach poprzedzających rozpętanie okrutnych prześladowań istotnych czy domniemanych przeciwników „nowego ładu" w samych Niemczech (na tym tle osnuł Andre Malraus swe słynne „Czasy pogardy").

Badanie tego okresu dojrzewania hitleryzmu na gruncie rodzimym jest bardzo pouczające dla każdego, kto szuka psychologicznej odpowiedzi na takie pozornie „niepojęte" akty terroru popełniane zarówno przez Gestapo, SS, SD, jak i przez Wehrmacht podczas działań wojennych i okupacji zdobytych terytoriów.

Publicysta sowiecki I. Leżniew w swym studium o Hitlerze i hitleryźmie p. t. „Fuhrer" (w zbiorowej publikacji 13 autorów „Podpalacze świata") daje cały szereg opartych na dokumentach informacji, doprowadzających czytelnika do takiego wniosku: wszystkie potworności, popełniane w obozach koncentracyjnych przez hitlerowskich zbirów na obcej ludności były dalszym ciągiem i rozbudową tego, co się działo w Niemczech od r. 1930.

Piekło przedwojennego Dachau — pierwszej katowni dla wrogich reżimowi Hitlera Niemców Austriaków i niemieckich Żydów, było prawzorem gehenny, jaka czekała miliony ludzi, spędzonych z całej Europy do gestapowskich „fabryk śmierci" z masową produkcją w Oświęcimiu i na Majdanku.

Gdy w Trybunale norymberskim, niezależnie od sądzenia indywidualnych zbrodni oskarżonych „grubych ryb" niemieckiego faszyzmu, rozpatrywana jest i sprawa uznania za przestępcze samych organizacji hitlerowskich, na dobie będzie ukazać — w relacjach zebranych przez Leżniewa — koszmar laboratorium okrucieństw, stworzonego na użytek przyszłej wojny przez partię polityczną niemieckich „narodowych socjalistów".

„NIE CHCĘ PENSJONATÓW FAMILIJNYCH!"

Mussolini przygotowania do swego „pochodu na Rzym" w 1922 r. rozpoczął od werbowania wśród szumowin wielkomiejskich Zatybrza ochotników do band faszystowskich, których zadaniem były napady na lokale organizacji robotniczych, demolowanie redakcji pism socjalistycznych i podobne akty białego terroru*). Dezerter austriacki, szpicel niemiecki Reichswehry z ramienia bawarskiej policji politycznej, Adolf Hitler miał więc już gotowe wzory walki z demokracją, gdy zaczął formować swe oddziały „szturmowców" i tresować je w dobie ciężkiego kryzysu ekonomicznego w Niemczech (1929 — 1933) w jawnym prowokowaniu starć ulicznych i terroryzowaniu przywódców robotników.

Leżniew tak opisuje te wyczyny:

Na dzielnice robotnicze dokonywano systematycznych napadów. Atakowano domy robotnicze, kluby, stowarzyszenia, lokale partyjne, redakcje i t. p. Żeby stworzyć pozory „walki z kapitałem", faszyści od czasu do czasu rozbijali szyby w jakimś, należącym do żydowskiego kapitalisty magazynie uniwersalnym. Już w owym czasie, w latach 1930—1932, bandyci faszystowscy działali zupełnie bezkarnie.

Hitlerowscy chuligani terroryzowali przechodniów na ulicy, pasażerów w pociągach, w tramwajach, w metro. Człowiek na ulicy raptem spostrzega, że śledzi go grupa faszystów, koło niego przechodzą tam i spowrotem tęgie draby o bandyckich gębach. Badawczo wpatrują mu się w twarz, usiłując odgadnąć jego narodowość i przynależność partyjną. Jeżeli człowiek wydawał się faszystom „podejrzanym o marksizm", lub rozpoznawali w nim Żyda, rozgrywała się dzika scena uliczna. Tuzin uzbrojonych bandytów rzuca się na bezbronnego człowieka, ciska mu w oczy garść pieprzu, bije go okrutnie. A jeżeli interweniują przechodnie, rozlega się ogłuszający świst, wrzask, strzelanina. Rannych wiozą do szpitala, zabitych—do morgi. To wszystko rozgrywała się nie w jakimś zapadłym kącie, lecz na pryncypalnych ulicach Berlina.

Wypadki zbrojnych napadów hitlerowców na dzielnice robotnicze przybierały coraz częściej charakter najść zorganizowanych. Policja przy tym prawie zawsze stawała po stronie faszystów. Pamiętne są napady w Altonie, bestialstwa w Królewcu, zabójstwa na Śląsku. W Potempie (?) w Prusach hitlerowcy podkutymi buciorami zadeptali na śmierć parobka Pietrzaka w obecności jego matki. Ta zbrodnia — to pierwowzór niesłychanych bestialstw esesowców w okupowanych przez Niemców ziemiach. Wywołała ona wówczas powszechne oburzenie. Protestowała i burżuazyjna prasa. Pod naciskiem opinii publicznej mordercy zostali skazani na śmierć. Ale Hitler całkowicie solidaryzował się z mordercami i demonstracyjnie wysłał im do więzienia depeszę gratulacyjną.

Niedługo potem, zachęcony wynikami wyborów do Reichstagu (w lipcu 1932 faszyści zdobyli 230 mandatów), Hitler postawił za warunek dalszego poparcia dla gabinetu Von Papena danie szturmowcom „trzech nocy swobody". Trzy noce rozboju, morderstw i prowokacyj — oto cena, która by mogła zadowolić herszta opryszków.

A kiedy Hitler doszedł do władzy, pożądane przezeń morderstwa przestały być tylko chwilową swobodą. Stały się one stałą normą, samą istotą hitlerowskiego reżimu. Popełniano je w Niemczech już na podstawie prawnej", w specjalnie urządzonych izbach tortur, więzieniach, licznych obozach koncentracyjnych. Krwawa robota dozorców więziennych wywołała w społeczeństwie protesty. Nawet ten i ów z faszystów spróbował powiadomić o dzikich ekscesach w obozach koncentracyjnych „fuhrera" — jakby to nie on sam był inspiratorem tych okrucieństw! Hitler odpowiedział histerycznym wybuchem. Wrzeszczał do utraty głosu, tupał nogami, walił pięścią w stół i w ścianę, ryczał:

— Nie chcę słyszeć!... Wynoś się pan do djabła! Zdrajcy!

Po ataku histerii już spokojniejszym głosem mówił:

— Ja nie chcę, żeby zamieniano obozy koncentracyjne w pensjonaty familijne. Terror jest najpotężniejszą bronią polityczną, i ja nie pozbawię się tej broni... Nie będę postępował inaczej i na wojnie. Wywołam przerażenie nagłym zastosowaniem wszystkich środków rozkładu, jakimi rozporządzam. Powodzenie zależy od nagłości uderzenia, które by terroryzowało i demoralizowało.

NAUKA HYMNU HITLEROWSKIEGO

O rozmachu terroru wewnątrz hitlerowskich Niemiec daje wyobrażenie książka Ottona Strassera „Niemcy jutro", wydana w Londynie w 1940. Autor książki, były wyznawca i towarzysz ideowy Hitlera, pisze:

„Badanie, nie pozostawiające żadnych wątpliwości co do ścisłości danych, ustaliło, że w ciągu siedmiu lat istnienia reżimu hitlerowskiego w jego obozach koncentracyjnych, instytucjach poprawczych i więzieniach męczyło się w różnych czasach ponad dwa miliony ludzi. Statystyka oficjalna wskazuje, że przeszło dziesięć milionów Niemców (jeżeli do liczby ofiar dodać członków ich rodzin) ujawniło swój wrogi stosunek do Hitlera na tyle czynnie, iż musieli zapoznać się z jego systemem karnym. A oprócz tego wiele, wiele tysięcy Niemców zostało przez swych władców skazanych na śmierć lub, mówiąc po prostu, zabitych...

Co się tyczy „trybu życia i obyczajów" hitlerowskich obozów koncentracyjnych, to o dzikości esesowców-strażników, o ich sadystycznym wyrafinowaniu pisano niemało. wszelako szczególnie wymowne są fakty, podane w końcu maja 1944 przez jeńca, kaprala armii hitlerowskiej, Pumpeniga. Ów Pumpenig to Austriak, były kierownik fabryki grafitu Mullera w Trieben. Jako członek partii chrześcijańskich socjalistów, opierającej się zaborowi Austrii przez wojska niemieckie. Pumpenig został aresztowany przez gestapowców w marcu 1938, niebawem po zajęciu Austrii i męczył się w obozach koncentracyjnych do kwietnia 1941, tj. pełne trzy lata. Ciężko okaleczony, Pumpenig został wreszcie zwolniony z obozu i zmobilizowany.

Krew zastyga, gdy się słyszy, co przeżył i widział ten człowiek w ciągu 36 miesiecy w dwóch strasznych „obozach śmierci", w Dachau i Mathausen.

W chwili zaboru Austrii nie było tam jeszcze obozów koncentracyjnych i pierwszych 284 aresztowanych wysłano do Dachau. Już w drodze zabito 18 ludzi. Jednego z nich gestapowcy rzucili do wagonu bydlęcego i tak długo skakali mu po brzuchu, póki ich butów nie opryskała krew i zawartość kiszek bestialsko zamęczonej ofiary. Powtórzyła się więc rozprawa z parobkiem Pietrzakiem. Ale teraz hitlerowcy na podziękowanie za trudy oczekiwali od swego „fuhrera" już nie depeszy gratulacyjnej, lecz nagród.

W Dachau dla przybyłych aresztantów urządzono „uroczyste powitanie". Dla zawarcia pierwszej znajomości poddano ich chłoście. Każdy otrzymał po 25 razów. Potem ustawili ich w szeregach i kazali przez pięć godzin bez przerwy patrzeć w słońce. Kto się poruszył, tego walili z nóg kolbami. Kozły i słupy do tortur w dziedzińcu więziennym, krwiożercze owczarki, duszące wilki, nie wróżyły nic dobrego. Żeby aresztowani nauczyli się jak najprędzej faszystowskiego hymnu, obok pręgierza był ustawiony gramofon, i dwóch gestapowców smagało ludzi tak długo, aż płyta z pieśnią Horsta Wessla dokręci się do końca.

1200 „TRĘDOWATYCH"

Od czasu do czasu któregoś z aresztowanych zamykali w karcerze. Była to wilgotna komórka, mierząca dwa metry kwadratowe, że ślepymi ścianami. Tutaj, w zupełnych ciemnościach, Pumpenig spędził 29 dni i nocy. Raz na trzy dni dostawał trochę zupy i kawałek chleba. co noc katowali go do utraty przytomności. Ale jest w Dachau miejsce jeszcze straszniejsze od karceru: zupełnie izolowane od obozu tak zwana „stacja-trąd". 1200 mieszkańców tego zakażonego miejsca stanowiło kompanię karną i wykonywało roboty w kopalni żwiru.

Kopalnia miała 8 m. głębokości, dno jej wypełniała woda podskórna, stojąca na poziomie półtora metra. Praca polegała na tym, żeby naładować żwirem taczkę i biegiem dostarczyć ją po drewnianych pomostach na górę, do betoniarki. Aresztanta, wynurzającego się z taczką, oczekiwali na górze gestapowcy. Nieraz przewracali go uderzeniami kolb, deptali nogami i zrzucali w dół razem z taczką. W liczbie innych ofiar tego znęcania się był b. wicekanclerz austriacki Baarenfels. Kiedy w ciągu jednego dnia roboczego trzy razy z rzędu dokonano na nim tego podłego katowskiego „kawału", z rozpaczy postanowił odebrać sobie życie i w nocy wyskoczył z trzeciego piętra na podwórze więzienia. Nie miał szczęścia i był ciężko ranny. Skoro tylko odzyskał przytomność, powlekli go do pręgierza i wymierzyli mu chłostę — 25 razów „za karę"...

Oprawcy wymyślali sobie i inne zabawy. Urządzali tak, żeby wyznaczona ofiara, nr. taki i taki, potknął się w niebezpiecznym miejscu i „z własnej winy" wpadł razem ze żwirem do bębna betoniarki. W minutę po tym nieszczęśnik zamieniał się w krwawą masę. Zmuszali jeszcze gestapowcy aresztowanego do chodzenia w kółko po samej krawędzi otwartej studni, z kijem w ręku. Przy tym musiał przez cały czas wskazywać końcem kija środek studni. Człowieka pędzą po krawędzi tak długo, aż dostanie zawrotu głowy i przyciągany głębią, runie na dno studni. Opowiadajac o tym, Pumpenig dodaje: „Nie każdy od razu umierał"...

„AUSTRIACKI CHRYSTUS"

Męczeńską śmiercią zginął w Dachau austriacki kapelan, Hans Riesser. Opisał on zajęcie Austrii przez hitlerowców i, żeby zachować swe zapiski, polecił sztukatorowi zamurować je w dzwonnicy kościelnej. Ów oddał rękopis do gestapo. Riesser został aresztowany i wysłany do Dachau, gdzie umieścili go w oddziale „trądu". Tutaj zmusili Riessera do przygotowania dla siebie korony cierniowej z zardzewiałego drutu kolczastego. Potym rozebrali kapelana do naga w obecności wszystkich więźniów i z taką zajadłością wsadzali mu na głowę „koronę", że krew go oblewała. Przy tym dowódca oddziału esesowców powiedział aresztowanym: „Wy, świnie, popatrzcie no na swego austriackiego Chrystusa, jak on się nędznie zachowuje". Na zakończenie kapelana z naładowaną żwirem taczką przepędzili między dwoma szeregami esesowców, którzy tak długo bili go kolbami i tasakami, póki nie zamienił się w zalany krwią bezkształtny worek mięsa i kości.

KATUSZE SYNÓW ARCYKSIĘCIA FRANCISZKA - FERDYNANDA

Po zajęciu Austrii i przymusowym wcieleniu jej do „trzeciej rzeszy" Hitler — były austriacki poddany — nie cofał się przed żadnym środkiem terroru, by wykorzenić samą myśl o samodzielnym istnieniu Austrii.

Przed wojną sadystyczne okrucieństwo hitlerowców wewnątrz Niemiec zwracało się przeciw przywódcom robotniczym, inteligencji o poglądach demokratycznych i „obcokrajowcom". Na arystokracji rodowej i wielkiej burżuazji nie dopuszczono się gwałtów. Przeciwnie, właśnie tej klasie rządzącej służyła czeladź faszystowska. Ale w okupowanej Austrii hitlerowcy rozprawiali się również z przedstawicielami arystokracji, o ile z tymi nazwiskami rodowymi była związana pamięć o osobnym, samodzielnym istnieniu państwa austriackiego. Oprawcy więzienni obozu koncentracyjnego w Dachau nie oszczędzili b. austriackiego wicekanclerza barona Baar von Baarenfels. Najokrutniejszym katuszom poddani byli w Dachau i austriaccy arcyksiążęta Ernst i Maks von Hohenburg, synowie zabitego w Sarajewie w 1914 r., arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda, austriackiego następcy tronu.

Braci Hohenburg zmuszali czołgać się na kolanach i wylizywać językami smołowcowane podwórze więzienne, przy czym strażnicy cały czas pluli na ziemię, tak że Hohenburgowie wylizywali nie tylko kurz i błoto placu, lecz i plwociny gestapowców. To naigrawanie się nosiło nazwę: przejść przez „turę plwocin". Gdy haniebna „tura" była skończona, zmuszali braci w oczach całej komendy pluć sobie wzajemnie w usta. Innym razem kazali im oczyszczać taczkami ustęp. Przy tym obu braci Hohenburg z naładowanymi taczkami zepchnęli do kloaki. Z wielkim jeno trudem udało im się wydobyć z cuchnącego dołu.

Tak „zabawiali się" w przededniu wojny pretorianie Hitlera, niemiecka „elita rasy"....

„GDYBY ŻYD NIE ISTNIAŁ, MUSIELIBYŚMY GO WYMYŚLIĆ"

W 1933 r. w Niemczech zaczęło się prześladowanie Żydów. Hitlerowcy rozbijali i rabowali sklepy żydowskich właścicieli. Miejscami te napady przybierały charakter średniowiecznych żydowskich pogromów.

Głoszenie antysemityzmu zajmuje w agitacji faszystowskiej dużo miejsca. Antysemityzm w rękach Hitlera to świadomy sposób prowokacji. „Führer" dąży za pomocą tego chwytu do odwrócenia gniewu mas ludowych od prawdziwych sprawców ich niedoli.

W poufnych rozmowach Hitler dość szczerze przyznawał się:

„Moi Żydzi są najlepszymi zakładnikami. Propaganda antysemityzmu — to niezbędna broń naszego ataku politycznego we wszystkich krajach. Gdy Żydom jest źle, przyłączają się wszędzie do wrogów ładu, do agitatorów, a jednocześnie występują, jako posiadacze największych kapitałów. W ten sposób, cytując popularne, dla wszystkich zrozumiałe przykłady, jest bardzo łatwo usprawiedliwić walkę z Żydami we wszystkich krajach. Skoro tylko drogą zdemaskowania Żydów uda się ustalić zasadę rasizmu, reszta pójdzie bardzo szybko. Krok za krokiem dojdziemy wówczas do zniszczenia starego politycznego i gospodarczego ładu i zbliżymy się do nowych idei polityki biologicznej... Gdyby Żyd nie istniał, musielibyśmy go wymyślić".

Hitler, oczywiście, doskonale wie, że ludzie wszystkich narodowości, a nie tylko żydowskiej, buntują się, gdy im jest źle. Wie on również i to, że z drugiej strony, Żydom — kapitalistom bynajmniej nie powodzi się źle i bynajmniej nie są rewolucyjni. Lecz zawodowy prowokator umyślnie miesza karty i cieszy się, że za pomocą tego oszukańczego manewru można znaleźć „popularne dla wszystkich zrozumiałe przykłady", w celu szczucia mas na Żydów. Cieszy się, że skoro tylko uda mu się ten szelmowski „trick", „reszta pójdzie bardzo szybko" i swoje cyniczne kazanie kończy zdaniem, odsłaniającym całą jego zdradziecką grę:

— Gdyby Żyd nie istniał, musielibyśmy go wymyślić.

DACHAU — POLE DOŚWIADCZALNE MASOWEGO MORDOWANIA ŻYDÓW

W listopadzie 1938 r., w Niemczech powtórzyły się pogromy żydowskie, którym towarzyszyły masowe mordy i dzikie ekscesy.

Te średniowieczne pogromy związane są z bezpośrednim przygotowaniem do drugiej wojny światowej, rozpoczętej napadem Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 r. Żeby zastosować w tej wojnie bestialskie metody, trzeba było wytrenować przyszłych morderców, oprawców i rabusiów. Rozprawy z Żydami wewnątrz kraju były właśnie policyjnie przemyślanym środkiem rozpętania niskich instynktów i ćwiczenia się w bestialstwach. Hitler wypuścił sforę swych „wychowanków" na Żydów w Niemczech. Na tym polu doświadczalnym były dokonywane, na razie jeszcze w miniaturze, te straszne łotrostwa, które później stały się dla hitlerowców „dniem powszednim wojny"...

Nie zadowalając się pogromami, niemieccy faszyści wtrącili dziesiątki tysięcy Żydów do więzień i obozów koncentracyjnych.

W samym tylko obozie w Dachau zamknięto ponad 20.000 Żydów — połowa całego składu obozu. Tutaj Żydów zabijano planowo i systematycznie, uprzednio odebrawszy im pieniądze. Z Żydów codziennie formowano „leśne komendy": wysyłano ich do lasu „zbierać chróst"... W rzeczywistości rozstrzeliwano ich tam całymi grupami. Esesowcy strzelali zazwyczaj w brzuch, umierającym męczeńską śmiercią Żydom wtykali w rany postrzałowe gałązki krzewów. Pozostali więźniowie obserwowali te sceny z miejsca swej pracy. Był i drugi sposób mordów masowych. Do 10-tonowego walca do ubijania szosy wprzęgali 120 Żydów, przywiązanych do dyszla z drutów. Pędzili ich obok naładowanego prądem elektrycznym drucianego ogrodzenia. Kabel łączący, który esesowcy przerzucali od walca do przewodów wysokiego napięcia, zastępował topór kata.

wybrał, przełożył i opracował

Wacław Rogowicz

*) Por. rozdział „Z Kapitolu do Tarpejskiej skały" w mej broszurze „Topór faszyzmu nad głową Europy". Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1945. *W. R.*

Referendum jako sprawdzian woli ludu

Demokracja (po grecku dosłownie „ludowładztwo") to taka forma rządów, przy której szerokie masy ludności biorą udział w sprawowaniu władzy państwowej i w decydowaniu o polityce rządu.

Najbardziej typową formą ludowładztwa była demokracja w starożytnej republice ateńskiej, a także w późniejszych czasach w niektórych kantorach szwajcarskich. Tam ogół wolnych obywateli bezpośrednio sprawował władzę, rządził i decydował, za pomocą tak zwanego „referendum".

Jako instytucja prawa konstytucyjnego, referendum jest to oddanie pewnych ustaw, uchwalonych przez ciała reprezentacyjne, do zatwierdzenia ogółu obywateli państwa, względnie kraju. Referendum jest zatym w demokracji przejściem od reprezentacyjnej formy do formy rządów bezpośrednich, sprawowanych przez cały ogół obywateli.

Poza Szwajcarią referendum istnieje również w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, lecz stosuje się tylko przy uchwaleniu konstytucji, w Szwajcarii zaś w pewnych wypadkach i do zwykłych ustaw, jak zaciąganie pożyczek powyżej określonej normy, ustalanie podatków (tak zwane „referendum finansowe") itd.

Referendum może być: obowiązkowe — dla wszelkich zmian w konstytucji i referendum tak zwane „fakultatywne" dla poszczególnych zagadnień ustawodawczych. W Szwajcarii na przykład, każde nowe prawo, uchwalone przez parlament, i każde postanowienie, jeżeli nie jest nieodkładalne, nabiera mocy dopiero po upływie trzech miesięcy. Jeżeli do tego czasu zażąda rewizji uchwały 30.000 pełnoprawnych obywateli, to prawo czy postanowienie parlamentu podlega referendum czyli powszechnemu głosowaniu.

Ustawa, oddana do referendum może być przyjęta albo odrzucona; nie podlega ani dyskusji ani poprawkom.

r. k.

Co mówią socjaliści bułgarscy?

Opozycja namawiała: nie głosujcie!

W odpowiedzi... 88 proc. ludności stanęło do wyborów

(SAP). W Warszawie przebywa od kilku dni delegacja bułgarska, która pertraktuje z odpowiednimi czynnikami w Polsce, celem podpisania między obu krajami umowy handlowej. Na czele delegacji stoi p. S. Deleff, dyrektor departamentu polityki handlowej w Ministerstwie Handlu.

Spośród 14-tu gości — 4-ch jest socjalistów — członków B. R. S. D. P. bułgarskiej robotniczo-socjalnej demokratycznej partii.

W dniu wczorajszym odwiedzili oni SAP, aby złożyć pozdrowienia w imieniu bułgarskiej partii i prasy socjalistycznej. Są to tow. tow.: Tszyczowski, poseł i sekretarz socjalistycznej grupy parlamentarnej, inż. B. Duczewski, prezes sofijskiej organizacji socjalistycznej, L. Filipoff, radca handlowy poselstwa bułgarskiego w Polsce oraz N. Żywkow.

— Przybyliśmy do Polski — mówi tow. poseł Tszyczowski, aby podpisać umowę handlową korzystną dla obu państw. Chcemy do was eksportować tytoń, skóry, miedź, rudę żelazną, manganową i pirytową i nasze owoce. Chcemy natomiast importować z Polski wyroby żelazne, chemikalia, lekarstwa, maszyny i nawozy sztuczne. Pertraktacje mają przebieg pomyślny i oczekujemy, że umowa zostanie podpisana lada dzień.

FRONT OJCZYŹNIANY

Korzystając z okazji, zadajemy tow. Tszyczowskiemu kilka pytań, dotyczących jego ojczyzny.

— Jak wygląda obecna sytuacja polityczna w Bułgarii?

— W Bułgarii sprawuje rządy front ojczyźniany, składający się z pięciu partii demokratycznych, antyfaszystowskich. Są to: stronnictwo socjalistyczne, komunistyczne, chłopskie, „Sveno", czyli partia inteligencko-postępowa i partia radykalna.

Rząd ten powstał jeszcze w roku 1942, jako rząd konspiracyjny, podziemny. Składa się nań ścisłe porozumienie wszystkich postępowych antyfaszystowskich partii w Bułgarii. W tej ciężkiej, krwawej walce, którą nasz naród prowadził przeciw niemieckiej polityce reakcji i faszyzmu jeszcze od 1923 r. bułgarscy bojownicy o demokrację i wolność złożyli wielką ofiarę krwi. Padło z rąk niemieckich faszystów i ich bułgarskich pobratymców 110 tys. zabitych ,a 1.400 tys. męczono w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

W programie politycznym frontu przewidziane są głębokie reformy społeczne w duchu na wskroś demokratycznym. W pierwszym więc rzędzie przeprowadzono reformę rolną i jako maksymalne dopuszczono gospodarstwa do 20 ha, oprócz Dobrudży, gdzie wskutek gorszej stosunkowo gleby wolno posiadać gospodarstwa 30-hektarowe. W całym kraju powstały Trudovo kooperativni stopansva, czyli porozumienia sąsiadujących ze sobą kilkudziesięciu — stu, a nawet więcej gospodarstw. Prawo własności żadnego z rolników nie jest ograniczone. Do T. K. S. wstępuje on dobrowolnie, może swe gospodarstwo podarować, sprzedać, czy zastawić. Celem łączenia się w te kooperatywy jest samopomoc, wspólna praca nad obsianiem, zaoraniem ziemi, intensywna gospodarka. Wspólnie nabywa się zboże, nawozy sztuczne, maszyny, a przede wszystkim traktory.

Następne reformy zmierzają do sprawiedliwego ograniczenia majątków, zdobytych podczas wojny drogą spekulacji i paskarstwa oraz konfiskaty nadmiernych bogactw różnych politycznych kombinatorów, którzy współpracowali z Niemcami.

W projekcie jest również wybitnie progresywny podatek dochodowy, obrócony swym ostrzem przeciw kapitalistom i dorobkiewiczom.

Program społeczny naszego frontu jest jasny: chodzi o udzielenie najtroskliwszej opieki i pomocy tym uczciwym ludziom pracy, którzy najwięcej ucierpieli podczas wojny i zagwarantowania robotnikom tego wszystkiego co im winien dać ustrój socjalistyczny.

88% ZA DEMOKRACJĄ

Głosowaliśmy 18 listopada ub. r. W wyborach tych po raz pierwszy wzięły udział kobiety i młodzież od lat 18-tu. Wybory te przyniosły wielkie zwycięstwo idei demokratycznej w Bułgarii. Front narodowy uzyskał 88% głosów spośród uprawnionych do głosowania. Dotychczas głosowanie u nas było przymusowe, dopiero w ostatnich wyborach było ono dobrowolne. Opozycja, która wycofała się z wyborów, chciała skorzystać z tej okazji i wydała do narodu odezwę: „Nie głosujcie". W odpowiedzi na to 88% uprawnionych do głosowania zgłosiło się do urny wyborczej. Opozycja nasza jest słaba i bez specjalnego znaczenia. Składają się na nią 3 partie z chłopską partią prawicową na czele.

— Jaki jest program frontu w dziedzinie polityki zagranicznej?

Serdeczny sojusz ze Związkiem Radzieckim, Jugosławią i wszystkimi państwami słowiańskimi oraz przyjaźń z demokracjami Zachodu.

— Co towarzysz może powiedzieć o wpływach partii socjalistycznej?

— Są one bardzo znaczne. Partia liczy w chwili obecnej 75 tys. zorganizowanych członków. Do Soius Socialisticzesko Mladecz — socjalistycznej organizacji młodzieżowej należy ponadto 30 tys. członków. W rządzie partię naszą reprezentuje minister handlu Neikoff i G. Popoff, minister pracy i opieki społecznej. Tow. Neikoff jest generalnym sekretarzem naszej partii. Jest to jeden z najbardziej lubianych i popularnych mężów stanu współczesnej Bułgarii. Obecnie przebywa on w Moskwię, skąd przybędzie on do Warszawy.

Pragnąłbym jeszcze podkreślić, że front ojczyźniany zawdzięcza w dużej mierze swoją popularność osobie tow. G. Dymitroffa, popularnego antyfaszystowskiego bojownika o wolność ludów, który się cieszy ogólną sympatią wszystkich Bułgarów, oraz prezydenta K. Gieorgiewa, który stoi ponad wszystkimi partiami.

— Na zakończenie — mówi tow. Tszyczkowski — powiedzieć muszę kilka słów o Polsce i o bohaterskiej Warszawie. Zwiedziliśmy ostatnio Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bratysławę i Pragę. Oczywiście takich zniszczeń jak w Warszawie nie widzieliśmy nigdzie ,ale również nie widzieliśmy nigdzie takiej prężności życiowej, umiejętności dostosowania się do trudnych warunków, inicjatywy i woli odbudowania kraju. Sądzimy, że potężny przemysł, jaki Polska obecnie posiada, przyczyni się w olbrzymiej mierze do tej odbudowy. Pragnęliśmy jeszcze podziękować CKW PPS za niezwykle serdeczne przyjęcie, jakie nam zgotowano — takie naprawdę słowiańskie — kończy tow. Tszyczowski.

Wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim

W sobotę w sali „Roma", na zebraniu odczytowym zorganizowanym przez Zarząd Główny TUR, w obecności ponad 1000 słuchaczy, wygłosił generalny sekretarz KCZZ tow. K. Rusinek odczyt o wrażeniach z pobytu delegacji Zw. Zawodowych w Rosji.

Na sali obecni byli: ambasador RP w Moskwie tow. Raabe oraz prezes TUR we Francji tow. Szczerbiński. Zebranie zagaił w imieniu TUR tow. Matuszewski. Następnie przemówił ambasador Raabe.

Referat tow. Rusinka wzbudził wielkie zainteresowanie. Zebrana publiczność zgotowała prelegentowi serdeczną owację. Prelegent jasno i treściwie zdał sprawozdanie z pobytu delegacji Zw. Zaw. w Związku Radzieckim, charakteryzując powojenne oblicze ZSRR i nastroje jakie tam panują. Szczególnie podkreślił przyjazny stosunek ludności radzieckiej do zagadnień polskich i do Polaków. Następnie omówił sytuację gospodarczą Związku Radzieckiego i wyraził podziw dla wielkiego wysiłku narodów ZSRR dla odbudowy zniszczonego przez hitlerowskiego najeźdźcę kraju. Dużo ciepłych słów poświęcił również życiu kulturalnemu ZSRR, podkreślając szczególną rolę „Domów Pioniera".

W drugiej części zebrania pierwszy sekretarz KCZZ tow. Sokorski wygłosił odczyt pt. „Świat pracy na arenie polityki międzynarodowej". Prelegent zcharakteryzował na tle powojennej sytuacji politycznej rolę mas pracujących i ich wielkie znaczenie w rewolucji społecznej świata.

Ku czci Romualda Mielczarskiego

W 20-tą rocznicę zgonu Romualda Mielczarskiego odbyła się w Warszawie z inicjatywy zarządu głównego i rady zakładowej „Społem" akademia ku czci jednego z pierwszych pionierów spółdzielczości polskiej.

Akademię zagaił prezes zarządu głównego „Społem" tow. Jan Żerkowski mówiąc m. in.:

Mielczarski nie traci w czasie. Im dalej oddalamy się od daty jego śmierci, tym bardziej postać jego urasta. To cechuje jego wielkość.

Sylwetka Mielczarskiego rosła w czasie jako symbol walki o nową Polskę, w której spółdzielczość odgrywać będzie rolę realizatora sprawiedliwości społecznej.

Po scharakteryzowaniu sylwetki Mielczarskiego jako jednego z twórców ruchu spółdzielczego w Polsce— prezes Żerkowski oświadczył: Jesteśmy w dobie tworzenia się nowego ustroju. Coraz mniej instytucji pracuje na zysk, coraz więcej—dla dobra narodu i państwa. Potężnie rozwinięta spółdzielczość staje się jednym z głównych czynników kształtujących nową rzeczywistość. Wcielamy w życie ideały Mielczarskiego. Jego trud nie poszedł na marne. Rezultat tego trudu — to kadry wyszkolonych, przepojonych jego duchem ideowym pracowników. Mielczarski staje się wielkim drogowskazem naszej pracy i przyszłości Polski demokratycznej.

Po przemówieniu członka rady nadzorczej „Społem" ob. Godeckiego oraz członka rady zakładowej ob. Niczmana odbyła się część koncertowa akademii, po zakończeniu której zebrani odśpiewali hymn spółdzielczy.

Po akademii uczestnicy udali sie na cmentarz powązkowski, gdzie złożyli wieniec na grobie Mielczarskiego oraz innych zmarłych pionierów spółdzielczości polskiej.

WIEŚCI Z KRAJU

OHYDNE MORDERSTWO W KRAKOWIE

Kraków stał się widownią strasznego morderstwa, dokonanego na osobie doktora Romana Martiniego, wiceprokuratora sądu specjalnego w Krakowie. Nieznani sprawcy wtargnęli w nocy z soboty na niedzielę do mieszkania i dokonali mordu przez uderzenie tępym narzędziem w głowę. Władze prowadzą dochodzenie.

KARA WIĘZIENIA ZA NADUŻYCIA

27 i 28 bm. przed Sądem Doraźnym w Gdyni toczył się proces przeciwko oskarżonym o nadużycia pięciu pracownikom gdyńskiego „Społem". Akt oskarżenia zarzucał im sprzedaż 20 beczek śledzi UNRRA za 240 tys zł 100 kg. herbaty i 50 kg. sera UNRRA za 108.500 zł., dopuszczenie do nadużyć przez nienależyty nadzór nad pracownikami i nie wpisanie nadwyżek towarów UNRRA do ksiąg oraz samowolne przekazanie 110 beczek śledzi UNRRA do zakładów rybnych w „Społem" na przeróbkę. Sąd skazał Zygmunta Urbańskiego i Tadeusza Lichomskiego na 3 lata więzienia, Waldemara Rejnowicza na 2 lata więzienia, a osk. Perza i Szuberta uniewinnił.

BUDOWA NOWEJ LINII KOLEJOWEJ

Rozpoczęto pracę nad budową nowej linii kolejowej Bonarka — Prokocim (koło Płaszczowa), która połączy linię kolejową Kraków — Zakopane z linią Kraków — Przemyśl z ominięciem stacji Kraków — Płaszczów oraz stacji Kraków — Główna. Umożliwi ona zatem bezpośrednią komunikację Zakopane — Warszawa, która dotychczas ze względu na szeroki tor od Płaszczowa do Krakowa była niemożliwą. W związku z budową tej nowej linii przewidziana jest budowa nowego mostu na Wiśle, t. zw. obwodowego. Zarówno most jak i nowa linia kolejowa będą gotowe jeszcze w roku bieżącym.

Lekceważenie aptek dla uboższej ludności

Całkowita reorganizacja aptekarstwa w Polsce jest kwestią konieczną, naglącą i słuszną. Niestety, do tej pory nic jakoś nie słychać o ukróceniu rażących przywilejów, jakie są udziałem garstki ludzi ze szkodą dla szerokiego ogółu. Jaki rodzaj myślenia pokutuje jeszcze do dziśiaj w tej dziedzinie, świadczy o tym drobny na pozór, ale bardzo znamienny szczegół, o którym donosi nam jeden z Czytelników:

Od paru miesięcy apteki warszawskie otrzymują przydziały spirytusu po cenach kontyngentowych do wyrobu leków. W miesiącu marcu cofnięto jednak przydziały aptekom o słabej czynności.

Apteki źle prosperujące znajdują się przeważnie w dzielnicach biednych, robotniczych, zamieszkałych przez lud, a nie t. zw. dorobkiewiczów. Wstrzymanie przydziału spirytusu krzywdzi zatem nie tylko posiadaczy aptek, lecz godzi pośrednio w najbiedniejszą ludność, której nie stać na drogie leki, zwane specyfikami. Ludność ta leczy się zazwyczaj kroplami: walerianowymi, Inoziemcowa, jodyną itp.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w państwach skandynawskich specjalnie popierane są przez władze apteki małe, z uwagi na dobro ogółu. W Związku Radzieckim pozostawiono małe apteki w rękach prywatnych, pomimo ogólnej nacjonalizacji.

Niewątpliwie ze stanowiska czysto handlowego, którym się powoduje właściwy urząd, nie należy obdarzać zbytnio aptek wykazujących małe obroty, gdyż byłoby to nieuzasadnioną darowizną na rzecz aptekarza i dało by pole do nadużyć. Z drugiej zaś strony faworyzowanie aptekarzy-potentatów jest typowo kapitalistycznym podejściem do sprawy. To też przydział powinien być proporcjonalny i bodaj minimalny. Całkowite zaś pozbawianie aptek możliwości wykonywania leków spirytusowych, które je wydają ubezpieczonym w Ośrodkach Zdrowia, Zarządzie Miasta, oraz Ubezpieczalni Społecznej, jest co najmniej niesprawiedliwe i aspołeczne.

Aptekarz - Penesowiec.

HELENA BOGUSZEWSKA

43)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

W nocy, odgrodziwszy się czarnym papierem od jasności księżycowej, pod strzały zenitówki i gromkie wołania „stój, kto idzie?", czytamy książki przywiezione z Moskwy: „Morskaja Dusza" — Sobolewa, „Niepokorionnyje", nowele Gorkiego, nowele Czechowa. „Port-Artur" Stepanowa i wszelkie wiersze w wielu tomikach i w wielu czasopismach. Próbujemy przy tym jakoś sobie nakreślić pierwszą syntezę z obrazów i przemyśleń naszej podróży moskiewskiej. Rzeczywistość radziecka każe o sobie myśleć w dalszym ciągu. Wcale nie jest prosta, wymaga ciągłych porównań, zestawień z dawną i z obecną rzeczywistością polską, niemiecką, francuską, amerykańską... Taką pierwszą próbą syntezy był nasz wspólny z Kornackim odczyt, pisany właśnie wtedy w okresie świątecznym, a wygłoszony w Turze lubelskim zaraz po Trzech Królach.

Szybko mija pierwszy czas poświąteczny, wspaniale zapisany w historii przez Zjazd Samopomocy Chłopskiej o znakomitym poziomie i o gwałtownym nastroju, wróżącym przebudzenie mas chłopskich dla wielkiego dzieła budowy innego, lepszego życia. Zaraz potem, prawie jednocześnie z tym zjazdem, uroczyście święci się Pierwsza Rocznica powstania Krajowej Rady Narodowej.

Znowu siedzimy wszyscy w tej samej półokrągłej sali posiedzeń. Obywatel Bierut powołuje do prezydium, do czerwono-białego stołu, wszystkich tych, którzy brali udział w pierwszym konspiracyjnym posiedzeniu w Warszawie, równo rok temu. Niezapomniana zostanie ta chwila obchodu pierwszych zwycięstw. W ogóle jeknejlepsze wrażenie sprawiła na nas ta sesja Rady Krajowej, ostatnia sesja lubelska — podniosła i rzeczowa. Jej nastrój chciało się potem przedłużyć jeszcze i jeszcze na całe miesiące, na lata. Kilka przemówień było doskonałych, a z nich najlepsze ob. Gomółki, który na poprzedniej sesji jeszcze występował pod nazwiskiem z konspiracji, jako poseł Duniak. Ogólnym poklaskiem cieszyła się programowa deklaracja Samopomocy Chłopskiej w ujęciu księdza posła Borowca. Niestety przy przemówieniu posła Sommersteina musieliśmy opuścić salę obrad, proszeni przez Rzymowskiego i Bermana o pojechanie na Majdanek z amerykańską pisarką sceniczną, panią Hillman, której należało pokazać i opowiedzieć straszliwość tego miejsca.

Nie wiele dało się jednak pokazać, bo niedługo zaczęło zmierzchać po zimowemu, prędko i smutnie. Majdanek jeszcze przez nas nie widziany w zimie i wśniegu, robi znowu straszne wrażenie. Ale nie na Amerykance. Ta nie podlega wcale tej straszliwości. Nie chce podlegać, i doskonale jej to się udaje. Po prostu nie wierzy niczemu.

— Pocóżby Niemcy mieli to wszystko robić? Chcieli zabijać ludzi, to mogli zabijać gdzieś na polu, z karabinów maszynowych, czy granatami... Ale po co wkładali tyle trudu w budowanie baraków, w żywienie więźniów, w odziewanie, nawet kąpanie, nawet leczenie?... Skoro to wszystko było, Majdanek winien być uważany za obóz pracy, ale nie niszczenia, tępienia więźniów...

ŁAŚ —

Jak wytłumaczyć tej kobiecie już niemłodej, wymalowanej, doskonale ubranej turystycznie w spodnie i w długie buty, tej kobiecie z daleka, która nie zaznała nalotów ani frontu ani okupacji, i która nie ma pojęcia, co to są Niemcy, a co gorsza nie chce mieć. Właśnie stoimy na przeciw siebie na śniegu, w obliczu krematorium i komory gazowej, którą Amerykanka uparcie i nie bez złośliwości nazywa „dezynfekcją", oporna i nieledwie głucha na nasze wyjaśnienia w paru językach. My mówimy po francusku, a towarzysząca nam tłumaczka sowiecka po angielsku.

Z równym powodzeniem moglibyśmy przekonywać po chińsku. Zresztą mechanizm obozów z całą swoją pozorną bezmyślnością głęboko opracowanego i chytrze stosowanego systemu niszczenia ludzi, nie jest łatwy do zrozumienia, nawet przy najlepszej woli — a cóż dopiero przy wewnętrznych sprzeciwach i odporach! Pani Hillman nie chce wierzyć i nie uwierzy, nie chce rozumieć i nie zrozumie. Nie ma do niej żadnego dostępu emocjonalnego, ani cienia zbratania w obliczu grozy. Stoi na śniegu daleka i obca, jak człowiek z księżyca, marznie w nos i pomimo swoich doskonałych grubych butów i spodni czuje się zziębnięta i chce wracać do miasta.

Na Majdanku wypytuje nas raczej o kościoły lubelskie, pragnie zobaczyć na własne oczy lubelskich księży, przy czym nie bardzo wierzy, że w Lublinie księża odprawiają w kościołach nabożeństwa. Oto jak wygląda odwrotna strona tej samej propagandy, którą pani Hillman zdaje się być zarażona: Niemcy nie są tacy źli, natomiast Sowiety i Polska tępią wolność osobistą i obywatelską...

Mimo wszystko, dalej namawiamy panią Hillman, by obejrzała setki tysięcy butów, przemawiających i do wyobraźni i do zdrowego rozsądku więcej, niż wszelkie wywody i tłumaczenia. Ale ona nie chce. Zmrok zapada, jutro rano ma jechać na warszawski front, dziś rano przyleciała samolotem z Moskwy, nic dziwnego, że jest zmęczona. Jedno tylko na chwilę ożywia ją, czy nawet podnieca: oto w jakimś pustym baraku zatrzymuje się przy kupie gałganów straszliwych, pokrwawionych, cuchnących nędzą i śmiercią; pochyla się nad nimi, wdycha ten zapach, wydając ostre okrzyki oburzenia, czy może raczej podziwu? Jest po prostu podniecona tak obcą sobie rzeczą, na którą widocznie nie natrafiła w dalekiej Ameryce.... Nigdzie indziej stanowczo iść nie chce, odwraca się i niechętna, oporna, jakby nawet gniewna, wraca ku samochodom. My za nią. Porozumiewamy się raczej spojrzeniami i ruchami rąk niż słowami z kilkoma oficerami sowieckimi, którzy nam towarzyszą. Jakże łatwo z nimi porozumieć się! W tej chwili na Majdanku w obliczu świadectw wspólnego cierpienia, są nam szczególnie jakoś bliscy...

Wracamy do Lublina trochę opóźnieni na popołudniowe zebranie Rady Krajowej, ale właściwie zdążamy w sam raz na to, czego oczekiwaliśmy już tyle dni: uroczyste oznajmienie o Rządzie Tymczasowym. Z małymi zmianami ten Rząd jest powtórzeniem P. K. W. N. jeśli chodzi o skład personalny, bo linia polityczna i postawa społeczna pozostają zwycięsko niezmienne. To przekształcenie Komitetu w Rząd ma swą wymowę nie tylko dla zagranicy ważną, czego dowodem jest nastrój odświętny całego miasta, podniecenie, radość...

— — —

(D. c. n.)

Co produkuje Mennica Państwowa?

Pieniędzy narazie nie

W sobotę odbyła się uroczystość wznowienia pracy w pierwszym dźwigniętym z gruzów budynku fabrycznym Mennicy Państwowej. Ruszyły skomplikowane maszyny, obrabiarki, wiertarki, prasy. Personel liczy już 90 osób i z każdym tygodniem wzrasta.

Istotnym zadaniem mennicy jest produkcja pieniędzy metalowych, tymczasem jednak bilon nie jest nam potrzebny; papierowa złotówka w praktyce wystarcza jako najniższy środek płatniczy.

A więc co robi się w Mennicy Państwowej?

Krótki spacer po dwóch halach fabrycznych orientuje nas w całokształcie pracy. Przede wszystkim wyrabiane są pieczęcie państwowe i małe prasy do tłoczenia napisów na papierze. Dalej różnego rodzaju plombownice, nakrętki do znaczków metalowych i trójkątne tabliczki dla milicji. Przy końcu jednej z hal zespół kilku maszyn produkuje... pudełka do pasty. Zamówienie prywatne, szkoda by maszyny próżnowały.

Podobno w toku są rozmowy polsko-bułgarskie na temat wielkiego zamówienia na monety niklowe. Być może więc, że już niedługo Mennica Państwowa podejmie swą właściwą pracę, chociaż tymczasem na eksport. Z wewnętrznym zamówieniem na dwudziesto i dziesięciogroszówki poczekamy aż stanieje... (O)

25-lecie pracy

w Zakładach Tele i Radiotechnicznych

W świetlicy fabrycznej Zakładów Tele- i Radiotechnicznych odbyła się wzruszająca uroczystość 25-lecia pracy grupy najdawniejszych pracowników. Trzydziestu ludzi, którzy jako młodzieńcy przystąpili do pracy, dziś na tej samej placówce spotkało zasłużone uznanie.

Prócz upominków i nagród pieniężnych uczczono ich szeregiem przemówień, przy czym uroczystość stała się manifestacją przywiązania pracowników do swej placówki.

— Nie ma u nas nieporozumień między załogą, a t. zw. dyrekcją — mówił kierownik Zakładów. — Wszyscy mamy prawie to samo uposażenie, wszyscy jemy te same zupki, wszyscy dostajemy te same przydziały kartkowe, a jeżeli ich nie dostajemy, to także razem. Jeżeli ze stoicyzmem znosimy kiepskie warunki pracy i płacy, to chyba tylko dlatego, że każdy z nas czuje się cząstką Zakładów i na odwrót wie, że w części jest ich właścicielem.

Stanowisko istotnie piękne i słuszne, ale trzeba dużej dozy wyrobienia społecznego, by móc to w pełni zrozumieć. (O)

Brak podstawowych surowców

utrudnia sporządzanie lekarstw

Ostatnio odbył się w Min. Zdrowia zjazd przemysłowców farmaceutycznych, reprezentujących przemysł państwowy i prywatny. Przybyli najwybitniejsi specjaliści w tej dziedzinie.

Cztery gruntownie opracowane referaty dały całkowity obraz obecnego stanu, w jakim znajduje się przemysł farmaceutyczny państwowy i prywatny. Zarówno jeden, jak i drugi nie są niestety w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa, gdyż są zależne od importu takich surowców zagranicznych jak: brom, bizmut, kamfora, kofeina, chinina, teobromina, jod itp. Bez dostawy tych podstawowych surowców trudne jest zaopatrzenie szerokich warstw ludności w bardzo wiele koniecznych leków.

Zebrani opracowali szereg wniosków m. in. uzyskania dla przemysłu farmaceutycznego zezwolenia na import z zagranicy podstawowych surowców, a nie gotowych preparatów, które mogą być produkowane w kraju. Uchwalono ponadto wniosek o konieczności współpracy między przemysłem farmaceutycznym państwowym i prywatnym ze względu na wspólny cel — zaopatrzenie ludności w niezbędne leki.

PRZETARG

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ogłasza przetarg na wydrukowanie następujących druków:

N. 82 — 100.000 szt. „Kwestionariusz ogólny". Format A3 składany na pół; papier piśmienny 60 gr.
N. 102 — 100 000 „ „Orzeczenie zaliczające zakład pracy". Format A3 składany na pół perforacja maszynowa; papier piśmienny 60 gr.
N. 85 — 10.000 „ „Kwestionariusz dla przem mineralnego" Format A3 składany na pół, papier piśmienny 60 gr.
N. 87 — 30.000 „ „Kwestionariusze dla przemysłu drzewnego". Format A3 składany na pół, papier piśmienny 60 gr.
N. 97 — 20 000 „ „Kwestionariusz dla przemysłu włók." Format A3 składany na pół, papier piśmienny 60 gr.
N. 95 — 15.000 „ „Kwestionariusz dla hut". Format A3 składany na pół, papier piśmienny 60 gr.
W. 2 — 100.000 „ „Doniesienia o wypadku". Format A4, papier piśmienny 60 gr. różowy lub biały.
K. 1 — 20.000 „ „Blankiet korespondencyjny". Format A4, papier bezdrzewny 80 gr.
K. 2 — 30.000 „ „Blankiet korespondencyjny". Format A5, papier bezdrzewny 80 gr.
N. 24 — 100.000 „ „Zbiornik przepisu". Format 240 x 327, druk dwustronny przebitkowy.
L. 102 — 50.000 „ „Zestawienie rozrachunkowe aptek" (okładka). Format A3 składany na pół, papier piśmienny 60 gr.
L. 103 — 200.000 „ „Zestawienie rozrachunkowe aptek" (wkładka). Format A3 skł. na pół, papier piśmienny 60 gr.
L. 134 — 3.000 bl a 100 kartek „Asygnata na zasiłek chorobowy". Format A5 + A6. druk jednostronny, przebitkowy perforowany maszynowo, blok klejony od góry, spód papier pakowy.
B. 14 — 5.000 bl. a 50 x 2 „Raport kasowy". Format A4 druk jednostronny 1 karta perforowana, 1 stała, papier piśmienny 60 gr. blok spięty drutem na sztych spód i wierzch papier pakowy.
B. 23 — 30.000 bl. a 50 x 3 „Bloczek dla inkasenta". Format A6, druk jednostronny, 2 kartki perforowane, 1 stała, numeracja kartek maszynowa od Nr. 500.001 do 2.000.000. Blok spięty drutem na sztych, spód tekturkowy, wierzch papier pakowy, grzbiet klejony.
L. 133 — 100.000 szt. „Zestawienie wypłaconych zasiłków". Format 297 x 320, druk dwustronny przebitkowy. Papier piśmienny 60 gr.
N. 56 — 100.000 szt. „Zbiorówka do konta płatnika". Format 345 x 325 mm., druk dwustronny przebitkowy, papier piśmienny 60 gr.

Zaznacza się, że druki mają być wykonane na papierze dostawcy.

Ceny należy podać loco ZUS Łódź ul. Zachodnia 57 lub Oddziały ZUS w Krakowie, Chorzowie, Poznaniu i Warszawie względnie Ubezpieczalnie Społeczne na terenie których ma siedzibę dostawca.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę druków" do Wydziału Gospodarczego w Łodzi, ul. Zachodnia 57.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16. IV. 46 o godz. 10 w Wydziale Gospodarczym pokój Nr. 47.

Wadium do przetargu ustala się w wysokości zł. 5.000 w gotówce, które należy wpłacić do kasy ZUS Łódź, ul. Roosevelta 18.

Kwit na wpłacone wadium wraz z wzorami papieru należy dołączyć do oferty.

Wzory druków wraz z ślepymi kosztorysami można otrzymać w Wydziale Gospodarczym, ul. Zachodnia 57 pok. 46.

Oferty nieodpowiadające powyższym wymaganiom rozpatrywane nie będą.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru dostawcy bez względu na ceny oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
W WARSZAWIE
z tymcz. siedzibą w Łodzi.

Państwo odzyskało miliony

„zarobione" przez szkodnika gospodarczego

Biuro Kontroli przy Prezydium KRN komunikuje, że na podstawie przeprowadzonej kontroli stwierdziło milionowe nadużycia popełnione przez Mieczysława Żerańskiego, delegata do Akcji Pomocy dla zniszczonych powiatów województwa kieleckiego. Na wniosek Biura Kontroli Żerański został przed kilkoma miesiącami aresztowany, lecz udało mu się zbiec i przez pewien czas ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. Obecnie Żerański został przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Warszawie odszukany i ponownie aresztowany w Zakopanem, a następnie pod specjalnym konwojem Biura Kontroli przy Prezydium KRK — odtransportowany do Warszawy.

Przy Żerańskim znaleziono kosztowności, złoto i obce waluty wartości około 6 milionów zł, które stanowią dostateczne zabezpieczenia strat Skarbu Państwa.

Repatriacja 11 t. Czechów

WROCŁAW (PAP). Do Wrocławia przybył szef czechosłowackiej misji repatriacyjnej mjr. Kratki.

Czesi — jak stwierdza mjr. Kratki — opuszczają teren Polski całkowicie dobrowolnie, zabierając ze sobą cały majątek ruchomy wraz z maszynami i narzędziami rolniczymi. Od początku pracy misji do końca lutego br. wyjechało z Polski do kraju około 11 tys. obywateli czechosłowackich, przeważnie byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Obecnie repatriacją objęci są Czesi zamieszkali w Strzelinie na Opolszczyźnie. Na innych terenach Polski przebywają jeszcze Czesi w okolicach Poznania, Zawiercia i Piotrkowa.

Odbudowa

Instytutu Radowego

Instytut Radowy przy ul. Wawelskiej 15 został podczas powstania częściowo spalony.

Obecnie Wydział Architektoniczno-Inżynieryjny BOS, opracował projekt przebudowy Instytutu. Przewidziane jest pogłębienie fundamentów pod nowo zaprojektowaną kotłownię, przebudowa i nadbudowa całej części gospodarczej i kuchni oraz nadbudowa trzeciego piętra. Na prace te przeznaczono 400.000 zł. W chwili obecnej Instytut Radowy otrzymuje kredyty z Ministerstwa Odbudowy. W przyszłości kapitałów ma dostarczyć Ameryka. Należy jednak podkreślić, że główną wartością instytutu był nie budynek, ale niezwykle drogie urządzenia.

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na:

1) 5 dźwigów do zdejmowania silników (żuraw umocowany na ścianie z kołowrotem) wzór do obejrzenia w Zajezdni „Praga", ul. Kawęczyńska 16
2) 6 lewarów korbowych o nośności 10 ton (szczegóły do omówienia z Wydziałem IV Mechanicznym MZK).
3) 3 drabiny mechaniczne rozsuwane (szczegóły do omówienia z Wydziałem Elektrycznym ul. Kawęczyńska 16).

Wadium przetargowe 2 proc. całkowitej oferowanej wartości, należy wpłacać gotówką lub w innych walorach, uznanych przez Wydział Finansowy MZK za wystarczające, w kasie MZK ul. Młynarska 2.

Oferty oddzielne w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na 5 dźwigów" „Oferta na 6 lewarów" i „Oferta na 3 drabiny rozsuwane" należy składać w Sekretariacie MZK do dnia 13 kwietnia rb. do godz. 9-ej. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 10-ej.

MZK zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podziału dostaw między kilku oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na szycie odzieży ochronnej tj. płaszczy (fartuchów) kombinezonów i ubrań roboczych (bluz i spodni) z materiałów własnych.

Oferty w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem na kopercie: „Oferta na szycie odzieży ochronnej" należy składać do dnia 24 kwietnia 1946 r. godz. 12 włącznie do skrzynki ofertowej Dyrekcji.

Bliższe informacje oraz wzory ofert otrzymać można w Oddziale Gospodarczym Dyrekcji, ul. Św. Barbary 2, III piętro, pokój Nr 21 w godzinach biurowych.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości jednostek odzieżowych, wyboru oferenta bez względu na ceny, dowolnego podziału przeznaczonych do szycia jednostek odzieżowych między kilku oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie z tymczasową siedzibą w Łodzi, ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na dostawę

20 TON PAPIERU PIŚMIENNEGO 60 G. W ARKUSZACH FORMATU 61×86 CM.

Oferty mogą być składane również na częściową dostawę.

W ofercie należy podać ceny za 1 kg loco skład Z. U. S. w Łodzi, ul. Pomorska nr 137 Do oferty należy dołączyć wzór papieru w całym arkuszu.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę 20 ton papieru" do Wydziału Gospodarczego w Łodzi, ul Zachodnia nr 57.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie dnia 10 kwietnia 1946 r. o godz 10.

Wadium do przetargu ustala się w wysokości zł 30 000 w gotówce, które należy wpłacić do kasy Z. U. S., Łódź, ul. Roosevelta 18. Kwit na wpłacone wadium, należy dołączyć do oferty

W przetargu mogą brać udział tylko firmy zarejestrowane.

Oferty nieodpowiadające powyższym wymaganiom rozpatrywane nie będą.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty prawo wyboru dostawcy bez względu na ceny oraz prawo uznania że przetarg nie dał dodatniego wyniku

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH W WARSZAWIE
z tymczasową siedzibą w ŁODZI
382

Usprawniono komunikację

na linii W-wa-Piaseczno

Pociągi kolejki wąskotorowej Warszawa-Wilanów - Konstancin - Piaseczna kursowały dotychczas w dużych odstępach czasu, wskutek czego były ogromnie przepełnione. Z dniem 1. IV sytuacja zmieniła się zasadniczo; wprowadzono aż 18 par pociągów, które w godzinach rannych kursują mniej-więcej co 40 minut. Jednym z planów nowego rozkładu jest także wprowadzenie pociągu wieczorowego, wychodzącego z Warszawy o godz. 21.35, co mieszkańcom tej linii pozwoli na odwiedzanie teatrów; dotychczas było to zupełnie niemożliwe. Również pociąg wychodzący z Konstancina o 20.13 umożliwi warszawiakom powrót z podmiejskich wycieczek i wizyt.

Złośliwi twierdzą, że nowy rozkład należy zawdzięczać uruchomieniu autobusów, które dla kolejki zaczęły stanowić poważną konkurencję. (O)

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 3 KWIETNIA

5.57 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Muz lekka. 6.45 Dzien. poranny. 7.20 Muz. lekka z płyt. 7.45 Powt. wiad. dzien porannego. 7.50 Muzyka lekka. 8.45 Skrz. poszuk. rodzin. 11.20 Muzyka. 12.05 „Na ziemiach odzyskanych. 12.20 Pieśni w wyk. H. Warpechowskiej. 12.50 Muz. obiadowa. 14.00 Dzien. popoł. 16.00 „Czarodziejski most", opow. dla dzieci B. Hertza. 16.10 „Słuchajmy muzyki". 16.40 Aud dla młodz. 17.10 Konc. muz. lekkiej. 18.30 „Nauka przy głośniku". 19.00 Konc. chopinowski w wyk. Z. Hulanickiej. 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Konc. Małej Ork. P. R. 20.45 Słuchowisko „Zbrodnia i kara" T. Dostojewskiego. 21.30 Skrz. poszu. rodzin zagr. 22.30 Muz. taneczna z płyt. 23.00 Ost. wiad. dzien. wiecz. 23.35 Skrz. poszuk. rodzin. zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

Teatr Polski (ul. Karasia 2): dziś o godz. 17.[illegible] „Lilla Weneda".

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): dziś o godz. 18 sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): dziś o godz. 18 „Dom otwarty", Bałuckiego".

Klub Satyryków „Kukułka" (cukiernia „Szwajcarska"). Nowy program satyry aktualnej, humoru, liryki i piosenki pt. „Sałatka wiosenna" Pocz. o godz. 17, w niedzielę i święta o godz. 12.

„PAPUGA" KERCELLEGO
W TEATRZE POLSKIM

Najbliższą sztuką Państw. Teatru Polskiego będzie prapremiera nowej polskiej komedii Kazimierza Kercellego pt. „Papuga". Sztukę przygotowuje Juliusz Osterwa.

KINA

Kino „Atlantic" (ul. Chmielna 33): „Robin Hood" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (ul. Marszałkowska 56): Film angielski „Srebrna flota" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (ul. Inżynierska 4): Komedia muzyczna „Świat się śmieje" i wydanie specjalne kroniki filmowej „Marszałek Tito w Warszawie".

Kino „Tęcza" (ul Suzina 4): „Grzesznicy bez winy" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17 i 19, a w niedzielę i święta poranki o 11.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w Zw Prac. Budowlanych — ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red. 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP, Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego nr 11. Placówki „Czytelnika": w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Nowy Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, ul. Targowa nr 70. — „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8.67.79.

REDAGUJE KOMITET B — 05276 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"